GONIEC KRAKOWSKI

40 hal.

Redakcya i administr.: Kraków, Dunajewskiego 7, Telefon Nr. 2502.
Biuro miastowe administracyi: Kraków, ulica Karmelicka Nr. 16.

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie K. 10·— Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie K. 12·— Rękopisów redakcya nie zwraca.

Rok II. | Kraków, Poniedziałek 16 czerwca 1919. | Nr. 159.

Orgia drożyzny!

Ile płaciliśmy za artykuły codziennej potrzeby w roku 1914 r. — a ile płacimy dzisiaj?



Zajadła agitacya przeciw Polsce w Paryżu.

Warszawa. (Telefonem) Dyplomaci koalicyjni rezydujący w Warszawie oświadczają dziennikarzom, **że sprawa Polski w Paryżu nie stoi tak źle, jakby mogła stać.** Z powodu najrozmaitszych przyczyn prowadzona jest przeciw Polsce z wielu stron **nieslychanie zajadła agitacya.** Nawet Litwa i Ukraina jakkolwiek nie są państwami samodzielnemi i jakkolwiek będą Polski nadzwyczajnie potrzebowały **działają obecnie przeciw Polsce ze zdumiewającą wprost energią i zadziwiającą umiejętnością starają się wykazać, że Polacy są narodem mającym instynkta zaborcze i szerokie plany aneksyjne.** Dyplomaci ententy w Warszawie starają się przez pozyskanie źródłowych informacyi zadawać kłam tym twierdzeniom.

Na Śląsku Górnym nie będzie plebiscytu.

Warszawa. (Telef.) Do „Kuryera Warszawskiego" donoszą z Paryża, że **nie doszło jeszcze do ostatecznej decyzyi w trzech ważnych kwestyach, a imanowicie w sprawie plebiscytu na Śląsku, określenia ogólnej sumy należnego Niemcom odszkodowania i w kwestyi przyjęcia Niemców do Ligi narodów.** Co dotyczy plebiscytu na Górnym Śląsku to z radością należy stwierdzić, że **komisya odrzuciła trzema głosami przeciw jednemu (angielskiemu), propozycye takiego plebiscytu, nawet po 15 lub po 20 latach po podpisaniu pokoju, gdyż przyczyniłoby się to do wzmocnienia propagandy niemieckiej na tej ziemi, wielce niebezpiecznej dla normalnego rozwoju Polski.** Aczkolwiek wiadomość tę należy powitać z satysfakcyą nie wolno jej jednakże przeceniać, gdyż miesięczne doświadczenie uczy, że roboty wrogich żywiołów nie wolno nam lekceważyć.

Aresztowanie Wasyla Habsburga w Żabiu.

Lwów (PAT-. „Gazeta Lwowska" donosi: **Osoby, przybyłe z Kołomyi, opowiadają, że wojska rumuńskie przychwyciły w Żabiu Wasyla Habsburga i jego adjutanta hr. Larischa. Wasyl Habsburg w przebraniu bojka krył się w klasztorze Bazylianów, a ostatnio, obracając się wśród chłopów, zorganizował powstanie. Na wiadomość o pokazaniu się Wasyla Habsburga władze rumuńskie obsadziły miejscowości te i dokonały aresztowania. Adjutant Wasyla, hr. Larisch, zdołał uciec. Wasyla Habsburga przewieziono do Czerniowiec.**

Sejm w sprawie aresztowań na Orawie i prześladowania Polaków na Śląsku.

Warszawa. (PAT) Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu wniesiono nast. interpelacye: Pużaka w sprawie wyjątkowych ustaw, wydawanych i stosowanych przez nadzwyczajnego komisarza względem Stowarzyszeń robotniczych w Zagłębiu, posła Diamanda w sprawie ataków „Gazety Lwowskiej" na członków Sejmu (interpelacya wytyka artykuł zamieszczony w numerze 132 pisma p. t.: Pan Moraczewski w roli wicemarszałka Sejmu), posła Kędziora w sprawie kredytów na budowę dróg w Małopolsce, posła Szyperna w sprawie rozruchów w Chełmnie. Bez dyskusyi odesłano do komisyi komunikacyjnej ustawę w sprawie budowy kolei Rzeszów—Kolbuszowa—Tarnobrzeg.

W dalszym ciągu dyskusyi rolnej przemawiał p. Poniatowski i poseł Kowalczuk.

Ks. arcybiskup Teodorowicz oświadcza, **że nie było zamiarem kościoła występować do walki przeciw reformie rolnej.**

Dyskusyę rolną przerwano. Izba przyjęła sprawozdanie Komisyi Zdrowia publicznego w sprawie wniosku p. Halbana o uzgodnieniu postulatów publicznej służby zdrowia, w dziedzinie cywilnej i wojskowej. Do tego przedmiotu oprócz sprawozdawcy Malewskiego, który zgodził się na poprawki p. Halbana przemawiał także wnioskodawca Halban.

Wniosek nagły p. Wojdalińskiego w sprawie braku mieszkań w Lublinie i p. Lutosławskiego w sprawie zaopatrzenia ludności w drzewo opałowe i budulcowe odesłano do Komisyi, **poczem jednogłośnie uchwalono nagłość wniosku posła Balickiej w sprawie internowania przez Czechów na Orawie ks. Machaya i innych patryotów polskich, oraz prześladowania Polaków na Śląsku.** Wniosek sam przekazano Komisyi spraw zagranicznych.

Następne posiedzenie w poniedziałek o godz. 4 po południu na porządku dziennem wyłącznie dyskusya rolna.

Zakupy dla armii polskiej we Francyi.

Warszawa. (Telef.) Z powodu pogłosek jakoby zakupy poczynione we Francyi przez generała Romera i dla armii polskiej nie były korzystne dla skarbu polskiego, ministeryum wojny wyjaśnia, że **misya generała Romera działając w warunkach nader trudnych zdołała uzyskać wszelkie najwyższe ustępstwa w cenach w porównaniu z cenami normalnemi ustanawianymi dla zapasów zdemobilizowanych.** Sprawdzanie gatunku zakupionych przedmiotów odbywa się tak dokładnie, jak tylko pozwalają na to trudne warunki transportowe i inne.

Stosunki między socyalistami a Piastowcami psują się.

Warszawa. (Telef.) Od pewnego czasu zaczęły psuć się stosunki polityczne między posłami socyalistycznymi a Piastowcami. Jako dowód służy zajście w sejmowej komisyi ochrony pracy, w której ks. dr Kotula przedstawiciel Witosowców oświadczył, że **na mocy polecenia swego stronnictwa będzie głosował przeciw ustawie o zasiłkach dla bezrobotnych.**

Młodo-tureccy bolszewicy w Rosyi.

Praga (PAT). Czeskie biuro prasowe donosi: Wczoraj po południu przyjął prezydent Massaryk na audyencyi delegatów rosyjskich orga-

nizacyi narodowych w Kijowie i Odesie, które postawiły sobie za cel odbudowanie Rosyi na demokratycznych podstawach. W skład deputacyi wchodzili profesor Dymitr Wergun, Aleksander Szczepanowicz, Giżycki i inni. Do Masaryka przemawiał Wergun, który między innemi powiedział, że **wojska Beli Kuhna są tylko odłamem madziarskich pułków, które walczyły dotąd w szeregach bolszewickich w Rosyi. W szeregach bolszewickich w Rosyi walczą także młodoturecy bolszewicy, zorganizowani przez Enwera baszę.**

Atak wojsk Pawlenki nad Złotą Lipą

Warszawa PAT). Komunikat sztabu generalnego z dnia 14 czerwca:

Front galicyjsko-wołyński: Oczyszczenie okolic Tłumacza z band ukraińskich postępuje. Na północ od Dniestru wojska generała Pawlenki, pomimo powziętych zobowiązań do zaprzestania walki, uderzyły na pozycye nasze nad Złotą Lipą i na południe od Jeziernej. Walki w toku.

Nad Styrem pod Rafałówką obustronna działalność artyleryi.

Front poleski: Oddziały trzeciego pułku ułanów w śmiałym ataku po zaciętej walce zajęły Łogiszyn, **kładąc stu kilkudziesięciu bolszewików trupem.** Wzięto do niewoli przeszło 100 jeńców, w tem dowódcę pułku i dwóch dowódców kompanii, oraz zdobyto 6 karabinów maszynowych i większą ilość amunicyi.

Front litewsko-białoruski: Bez zmiany.

Zastępca szefa sztabu generalnego: **Haller,** pułkownik.

Rozbrajanie band chłopskich pod Tłumaczem.

Lwów (PAT). Korespondent wojenny „Gazety Lwowskiej", który wczoraj bawił w rejonie tłumackim, donosi: Władze wojskowe z całą energią przeprowadzają akcyę rozbrojenia. **Bandy chłopskie, uzbrojone w kosy, pałki i karabiny, zebrały się w okolicy Tłumacza i miały iść na rabunek.** Na zarządzenie władz wojskowych wysłane wzmocnione posterunki zabrały się do przeprowadzenia porządku. **Silny oddział piechoty i kawaleryi kulomiotami przywróciły porządek.** W ciągu dnia wczorajszego nastąpiło uspokojenie. Ludność polska z każdym dniem skupia się i organizuje. Przykładem tego jest **stanowisko Stanisławowa, który własnemi siłami oswobodził się ze strasznej anarchii i tyrańskich rządów i niezawodnie potrafi przy pomocy siły zbrojnej utrzymać stan posiadania.** Ludność polska w oswobodzonych powiatach zdaje sobie dokładnie sprawę, że drogą agitacyi bandy miejscowe i okoliczne nie zechcą się pogodzić z zaprowadzeniem porządku i wzniecą jakiś ruch. **Na stacyach kolejowych i miejscowościach pod Stanisławowem pełni służbę młodzież polska.**

Pogłoska o kandydaturze Dmowskiego na ministra spraw zagranicznych niema uzasadnienia.

Warszawa. (Telef.) „Kuryer Polski" przyniósł **depeszę z Paryża** z powołaniem się na wiarygodne źródło, **jakoby Dmowski miał się ostatecznie zdecydować na objęcie stanowiska ministra spraw zagranicznych w gabinecie Paderewskiego.** Przyjazd Dmowskiego do Warszawy ma rzekomo nastąpić najwcześniej w połowe sierpnia, ponieważ w razie podpisania traktatu pokojowego wyjedzie on na kilkotygodniowy odpoczynek.

W sprawie tej „Przegląd Wieczorny" zamieścił na naczelnem miejscu notatkę widocznie inspirowaną następującej treści: **Pogłoski o nominacyi Pana Romana Dmowskiego na stanowisko ministra spraw zagranicznych nie mają żadnego uzasadnienia. Kandydaturę tę przynajmniej w chwili obecnej wykluczają zupełnie wypadki, związane z polityką zagraniczną.** — Sam Dmowski nie kryje swego zniechęcenia, którego przyczyny doszukać się można w położeniu sprawy polskiej na Kongresie paryskim. **Rozumie on, że przed zupełną klęską uratował Polskę wyłącznie wpływ Paderewskiego. W tych warunkach obecność Dmowskiego w dzisiejszym gabinecie jest niemożliwą. Również nie dałaby się pogodzić współpraca pana Dmowskiego z obecnym wiceministrem panem Władysławem Skrzyńskim.**

Zniszczenie dwóch dywizyi czeskich legionów.

Lyon. (Tel. wł.) „Petit Parisien" zamieszcza informacye otrzymane od swego korespondenta w sprawie zwycięstw węgierskich na Słowaczyźnie. Granica słowacko-węgierska strzeżona była przez 20.000 żołnierzy czeskich. Węgierska armia liczyła 800.000 ludzi, którymi dowodzili najlepsi niemieccy i austryaccy generałowie i jest wyposażona w materyał wojenny armii Mackensena. **Dwie dywizye legionów czeskich wystawione swego czasu we Włoszech zostały zupełnie zniszczone. Czeska legia wystawiona we Francyi oraz miejscowe pułki czeskie poniosły bardzo dotkliwe straty.**

Skandal aprowizacyjny w Warszawie.

Aresztowanie b. urzędnika ministerstwa.

Warszawa. (Telef.) **Aresztowano tutaj Władysława Braumana, byłego urzędnika ministeryum prowizacyi. Według pogłosek,** aresztowanie **stoi w** związku ze śledztwem, skierowanem **przeciw** nadużyciom aprowizacyjnym.

Warszawa. (Tlef.) W sprawie aresztowania **Władysława** Braumana korespondent „Gońca" otrzymał następujące informacye, które charakteryzują dostatecznie bezhołowie panujące w niektórych naszych ministeryach. Otóż przed kilku miesiącami zgłosił się do szefa misyi finlandzkich w Warszawie p. Braumann z prośbą o przyjęcie go do służby. Braun legitymował się, jako funkcyonaryusz ministerstwa. Szef misyi finlandzkiej skomunikował się w tej sprawie osobiście z wiceministrem aprowizacyi Machnickim który udzielił ponowne najchlubniejszych referencyi o Braumanie. Obecne aresztowanie Braumana naraża poniekąd reputacyę misyi finlandzkiej w Warszawie której aresztowany do chwili ostatniej pełnił ważniejsze funkcye. **Sprawą tą jak słychać ma się zająć rada ministrów aby uprzedzić ewentualną interwencyę dyplomatyczną, której należy się spodziewać ze strony obrażonej misyi finlandzkiej. Łącznie z tem oczekiwać należy ustąpienia wiceministra aprowizacyi Machnickiego.**

Groźba zamachu komunistycznego w Wiedniu

Wiedeń (tel. wł.). Wobec zapowiedzianych w **niedzielę** demonstracyi komunistycznych i **wieści** o planowanym zamachu komunistycznym, **skonsygnowano milicyę ludową. Cały garnizon wiedeński będzie przez niedzielę pod bronią. Wśród komunistów zaznaczają się dwa kierunki.**

Jedni są za odroczeniem zamachu i obwołania republiki rad do chwili pomyślniejszej, inni radykalniejsi, pod przewodnictwem Wertheimera, **chcą bezwarunkowo obwołać dziś republikę rad. W sobotę po południu rozlepiono w Wiedniu olbrzymie plakaty, wzywające proletaryat do masowego udziału w niedzielnych zgromadzeniach i do proklamowania dyktatury proletaryatu,** oraz zjednoczenia się z rządem proletaryackim węgierskim i rosyjskim. **W fabrykach i warsztatach wiedeńskich rozwijają komuniści ożywioną agitacyę.** Wiedeńska rada robotnicza odbyła zgromadzenie, pod przewodnictwem Fryderyka Adlera, na którem mowcy przestrzegali przed eksperymentami komunistycznymi.

Odpowiedź koalicyi na kontrpropozycye niem. jeszcze nie wręczona.

Paryż. (PAT) Radio stacyi Poznańskiej. **Ustanowiono Komisyę, która ma zbadać poszczególne punkty odpowiedzi ententy na kontrpropozycye niemieckie. Najprawdopodobniej komisya ta ukończy swoje prace przed poniedziałkiem. Oczekiwane wczoraj albo dzisiaj wręczenie Niemcom odpowiedzi ententy nie nastąpiło.**

Paryż. (PAT) Radio telegram stacyi poznańskiej. „Temps" donosi: Rada czterech, której zadaniem jest rozpatrzenie tekstu odpowiedzi na kontrpropozycye niemieckie, doszła w piątek do przekonania, że **trzeba się bliżej zastanowić nad niektórymi ustępami i ewentualnie zmienić redakcyę tekstu w niektórych szczegółach. Rada czterech doszła do porozumienia prawie w całości co do odpowiedzi w sprawie zasadniczych punktów, jakoteż w sprawie Górnego Śląska,** w sprawie odszkodowań oraz dopuszczenia Niemców do Związku narodów.

Londyn. (PAT) Reuter. Niemcom **udzielony będzie termin tygodniowy na przyjęcie traktatu.** Ten okres czasu mieści w sobie trzydniowy termin na wymówienie zawieszenia broni, **o ile Niemcy traktatu nie podpiszą, wojska sprzymierzone rozpoczną marsz nazajutrz po upływie tego terminu.**

Strajk drukarzy w Berlinie.

Morawska Ostrawa (PAT). Czesko-słowackie biuro prasowe donosi z Wiednia: „Neues Wiener Journal" donosi, że wczoraj wieczorem **rozpoczęli strajk robotnicy berlińskich drukarni.** Strajk ten ma podkład polityczny; są powody do przypuszczenia, że **jest to początek powszechnego strajku, który przygotowują niezawiśli na wypadek, gdyby układ pokojowy nie został podpisany.**

Morawska Ostrawa (PAT). Z Berlina donoszą: **Miasto miało wczoraj wygląd obozu wojennego.** Na ulicach pojawiły się silne oddziały wojsk, które strzegły budynków publicznych, arsenałów i magazynów broni.

Kiedy zwycięży bolszewizm.

Wiedeń. (Tel. wł.) Z Lyonu donoszą: W kołach amerykańskich słychać, że **Lenin zapowiedział, że bolszewizm zwycięży wówczas, gdy koalicyi przeszkodzi się w wymuszeniu na Niemcach przyjęcia traktatu pokojowego.**

Konferencya pokojowa — w Wiedniu.

Wiedeń (tel. wł.). Węgierskie biuro prasowe donosi, że Bela Kuhn jest przekonany, że dzięki wpływowi angielskiemu i amerykańskiemu powiedzie mu się urzeczywistnić swoją propozycyę co do zwołania do Wiednia **pewnego rodzaju konferencyi pokojowej.**

A jednak narodowa-demokracya nawiązuje stosunki z Kołczakiem.

Warszawa (telef.). Sfery miarodajne **potwierdzają wiadomość,** że ze strony menerów związku ludowo-narodowego czynione są starania w sprawie nawiązania bezpośredniego kontaktu z wielkorządcą Syberyi, admirałem Kołczakiem. **Wymieniają już nawet nazwiska osób, które wejść mają w skład owej misyi nadzwyczajnej, przyczem zwraca uwagę, że lista kandydatów uwzględnia wyłącznie polityków narodowo-demokratycznych albo sympatyków tego stronnictwa.** Na ministerwum spraw zagranicznych **wywierany jest nacisk, aby wyasygnowało na ten cel przeszło jeden milion marek polskich, gdyż podróż delegatów przez Tryest, Port Saol do Władywostoku trwać ma kilka tygodni, zaś pobyt na Syberyi pochłonie również znaczne kwoty.** Definitywne załatwienie propozycyi powyższej związane jest z powrotem prezydenta ministrów Paderewskiego, którego stanowisko zadecyduje o tej imprezie partyi N. D.

Czy państwo czeskie stoi na silnych podstawach?

Warszawa, 14 czerwca.

(A) Sprawy czeskiej społeczeństwo tutejsze nie rozumie.

Zaraz po powstaniu 1863—1864 roku Warszawa miała do Czechów żal głęboki za to, że deputacya czeska, jadąc na zjazd słowiański do Moskwy, zatrzymawszy się w Warszawie, **nie stykała się zupełnie z Polakami, lecz była gościem w Klubie Rosyjskim,** ognisku najzażartszych rusyfikatorów, z księciem Czerkawskim na czele. Potem atoli pod wrażeniem wspólnych walk posłów czeskich i polskich przeciwko centralizmowi wiedeńskiemu, **wspomnienie o tym akcie, wybitnie antypolskim Czechów w Warszawie** się zatarło. Ba! Koło roku 1905 Czesi w miarę orgii hakatyzmu pruskiego, stawali się w Warszawie popularnymi. A Kramarz, niby sztukmistrz Fregoli, dokonał kunsztyku, że się nim zachwycano w Warszawie i **nikt nie troszczył się o to, że jest to moskalofil najgorszego gatunku i zaprzysięgły wróg wszystkiego, co polskie.**

Po rozpadnięciu się Austryi ten pęd owczy podziwiania wszystkiego, co czeskie i nawoływania do solidaryzowania się z Czechami, trwał w dalszym ciągu. Na bardzo poważnem zebraniu literackiem, o podkładzie politycznem, **oburzano się na pewnego znawcę stosunków austryackich i czeskich, który na parę tygodni przed napadem Czechów na Cieszyńskie pozwolił sobie na skromną uwagę, że państwo polskie dożyje jeszcze niejednego kłopotu za sprawą Czechów** i że dlatego należałoby na zachowanie się Czechów wobec Polski patrzyć okiem krytycznem. Wtedy go zakrzyczano; wnet atoli się przekonano, że niestety, całkowicie miał słuszność.

Teraz na punkcie Czechów i ich uczuć do Polski, oraz potrzeby czujnego baczenia na ich względem nas postępowanie opinia publiczna polska jest jednolitą. Należy jednak zwrócić uwagę jeszcze na jeden szczegół, niesłychanie doniosły. **Klęski wojenne na Słowaczyźnie dowodzą, że wartość wojskowa Czechów nie jest zbyt wielką,** jak nią zresztą nie była i dawniej, gdyż w razie przeciwnym nie byliby przegrali wojny decydującej z Rudolfem Habsburgskim i bitwy pod Białą Górą, czyli kampanii, w których mieli do czynienia z jednym przeciwnikiem, **podczas gdy Polska takie spotkania w pojedynkę, czy to byli Krzyżacy, czy car moskiewski, wygrywała zawsze i uległa dopiero potrójnej przemocy.**

To znaczy, że **państwo czeskie utrzyma się na Słowaczyźnie tylko dzięki pomocy obcych bagnetów, przysłanych przez ententę.** Zdaje się też, że Czechów nie pokochano zbyt gorąco na tej Słowaczyźnie, ponieważ nie widać z telegramów, czy Słowacy łączą się z wojskami czeskiemi przeciwko Madziarom. Jeżeli istotnie tak jest, będą mieli Czesi i w odzyskanej dzięki poparciu ententy Słowaczyźnie wielkie trudności polityczne. Że te ostatnie się nie przyczynią do wzmocnienia państwa czeskiego, to rzecz pewna.

I takie słabe państwo będzie musiało trzymać w karbach niemal trzy i pół miliona Niemców, i to przyzwyczajonych do panowania w Austryi i naraz zdegradowanych w Czechach do niskiego poziomu ludności rządzonej.

Czy Czesi w swej manii wielkości przypuszczają, że będzie to rzeczą łatwą?

Czy się nie boją, że ci Niemcy, terytoryalnie graniczący z Rzeszą niemiecką, posiądą niebawem broń i amunicyę i korzystając z nieudolności oraz tchórzliwości wojsk czeskich — nazwijmy rzeczy po imieniu — napadną na załogi czeskie po miastach tak czysto niemieckich, jak Gablontz, Tetschen, Reichenberg, i pozbędą się znienawidzonego jarzma czeskiego, ufając w to, że ententa nie zechce zmuszać ich do poddania się ponownie pod to ostatnie.

Dla Polski są to wszystko zjawiska bardzo groźne.

Boć w walce, zapewne nieuniknionej, z światem niemieckim, w tej walce, która nie zawsze zresztą będzie się toczyła orężem, **Czechy i państwo czeskie miało zasłaniać Polskę przed nawałą czeską od zachodu.** Tymczasem skutkiem małej zdolności państwowo-twórczej Czechów **przyjdzie Polsce ratować państwo czeskie przed nawałą niemiecką.** I musimy to robić z uwagi na nasze własne bezpieczeństwo. Boć jednym z powodów upadku państwa polskiego pod koniec wieku ośmnastego była niewątpliwie obojętność, z którą Polska wieku siedmnastego, obojętność, podyktowana źle pojętem przywiązaniem do katolicyzmu, patrzyła na zgniecenie ostateczne Czechów pod Białą Górą i szerzenie następnie bezwzględnej germanizacyi Czech, identycznej z odrodzeniem katolicyzmu na tle tępionego protestantyzmu. **Fala niemczyzny, załatwiwszy się z Czechami, sięgnęła po Polskę.**

Dzisiaj nam tego błędu nie będzie wolno powtórzyć na wypadek, **gdyby skutkiem błędów czeskich państwo czeskie miało runąć pod naporem fali germańskiej.**

—o—

Korupcya czeskich socyalistów.

Morawska Ostrawa, 14 czerwca (tel. wł. Biura pras.):

„Narodni Listy" podają ciekawy fakt korupcyi socyalistów czeskich z Ostrawy. Socyalistyczni posłowie w Ostrawie domagali się w rządzie czeskim w Pradze energicznie pozwolenia dla browaru w Wielkiej Bystrzycy na podwyższenie produkcyi 3600 hektolitrów na 150.000 hektolitrów piwa. **Zwyższenie produkcyi piwa konieczne jest, zdaniem posłów ostrawskich, dla uspokojenia robotników w Zagłębiu Ostrawskiem.** Rząd skłaniał się już do wydania pozwolenia, ponieważ jednak cena piwa pozostała ta sama, mimo tak znacznej zwyżki produkcyi, a łącznie z tem zniżki kosztów wyrobów, przystąpiono do zbadania całej sprawy. I tu wyszła na jaw ciekawa rzecz. **Stwierdzono, że właściciel browaru przyrzekł socyalistom za wyrobienie pozwolenia po 16 koron prowizyi od hektolitra, czyli 2,400.000 koron.** W Ostrawie dawno podejrzywano posła Prokescha i tow. o nieczyste interesa, może więc obecnie fakt tak niesłychanej korupcyi otworzy robotnikom czeskim oczy.

Spisz i Orawa aż do Kiezmarku w rękach polskich.

Kraków, 15 czerwca.

Ubiegłej nocy nadeszła do Krakowa wiadomość, że **wojska czeskie opuściły Spisz i część Orawy, a ludność polska prosi o wkroczenie wojsk polskich.**

Cały Spisz aż do Kiezmarku włącznie znajduje się już w rękach polskich. Po ucieczce wojsk czeskich, **ludność polska przystąpiła do zorganizowania własnych władz polskich.**

Odwrót wojsk czeskich rozpoczął się przedwczoraj. Czesi opuścili Spisz już zupełnie, a na Orawie okopują się. Ludność polska w obronie przed bandami bolszewickiemi **wysłała delegacyę do starostwa nowotarskiego i spisko-orawskiego, z prośbą o obsadzenie natychmiastowo Spisza i Orawy przez wojska polskie w obronie życia i mienia tej ludności.**

ODDZIAŁY OCHOTNICZE SAMORZUTNIE ZAJĘŁY NA SPISZU SZEREG MIEJSCOWOŚCI, OBSADZIŁY JE I POSUWAJĄ SIĘ DALEJ. WOJSKO POLSKIE OBSADZA GRANICĘ

Sytuacya na Spiszu i Orawie przedstawia się w tej chwili bardzo poważnie. **Ludność znajduje się w wielkiem niebezpieczeństwie, gdyż i wojskowe i cywilne władze czeskie uciekły. Wobec tego ludność rozpoczęła natychmiast** — jak to już zaznaczyliśmy — **organizować władze prowizoryczne.**

Ministerstwo spraw zagranicznych wydało zakaz wprowadzania wojsk polskich na tereny spisko-orawskie. Wojsko stosuje się do otrzymanych rozkazów, lecz **każdej chwili mogą się zdarzyć wypadki, które zmuszą je do wkroczenia i interwencyi.**

Starostowie spisko-orawski Bednarski w Zakopanem i nowotarski dr. Lewicki wysłali do rządu polskiego telegramy, przedstawiające żądania delegacyi i **domagające się gorąco natychmiastowej akcyi wojskowej,** jako nieodzownego zarządzenia ochronnego. Niezależnie **podobne telegramy wysłały od siebie delegacye.**

* * *

Na pierwszą wieść o opróżnieniu Spiszu i Orawy przez Czechów ludność graniczna samorzutnie sformowała ochotnicze bataliony i zajęła te prastare polskie ziemice, chroniąc je przed anarchią i najazdem obcych wojsk. Nasze regularne nad granicą, związane rozkazem

Nie chcę być ministrem.

Spotkałem dziś na plantach dawnego przyjaciela, Krakowianina, który przed kilku tygodniami zniknął mi z oczu. Podobno przebywał w Warszawie dla spraw ważnych pokrytych mgłą tajemnicy. Z zasady nie lubię tajemnic — zwłaszcza między przyjaciółmi. Postanowiłem tedy przeprowadzić systematyczne śledztwo zaczynając bardzo niewinnie:

— Co słychać w Warszawie?

— W Warszawie? Toż chyba wiecie z dzienników. Wszystko, co się tam dzieje i nie dzieje, jest obecnie rozwałkowywane w prasie.

— Mówią podobno o zmianie gabinetu?

— Zawsze mówią o zmianie gabinetu i to jest bardzo naturalne, boć Warszawa ma kilkaset tysięcy ludzi, którzy jeszcze nie byli ministrami, a chcieliby nimi zostać. Zresztą ja sam nie widzę powodu, dlaczegoby każdy z nich z kolei nie miał spróbować piastowania teki? Jak równość to równość!

W Polsce jest takich ludzi więcej niż w Warszawie, a pono można by znaleźć zdolniejszych niż ci, co dzisiaj rząd stanowią. To też — żart na stronę — zmiana gabinetu bez względu na osobiste ambicye i rywalizacye byłaby chyba dziś i naturalną i wskazaną.

— To rzecz względna, zależnie od tego, kto przyszedłby na miejsce ustępujących. Osobiście nie mam wiele złudzeń.

— Czy tak? Mówiono właśnie o tobie, że masz objąć tekę?

— Ja? — żachnął się mój przyjaciel. — Mam nadzieję, że broniłeś mnie przed tem podejrzeniem.

— Przeciwnie, dowodziłem, że...

— Za co? że tak nisko upadłem? Że nie mam ani krzty ambicyi? ciskał się zapieniony.

Roześmiałem się w głos:

— Od kiedyż to zostałeś takim anarchistą? takim antypaństwowcem? Czy cię Warszawa tak odmieniła?

— Warszawa! Ależ tam każdy anarchista ideowy rwie się do gabinetu. Ileż ich już mieliśmy w dotychczasowych ministeryach. Nie mówiąc już o tych, którzy korzystali z władzy, aby bezkarnie urządzać demonstracye uliczne i na czele tłumu rozpędzać wiece. Dość śledzić przebieg obrad w Sejmie i niemal jednomyślne wysiłki ministrów, by role rządu i atrybucye władzy sprowadzać do minimum równającego się prawie nicości.

— Dlatego mówiłeś o braku ambicyi. Ale to przecież nie obowiązuje przyszłego gabinetu, którzy może mieć ambicyę i inicyatywy i rządzenia.

— I teraz mnie nie zrozumiałeś. Czy nie widzisz, jak upokarzającą jest rola naszych ministrów? Ot, np. taki pan Karpiński! Gdyby był sobie spokojnie siedział w swoim banku i nie próbował wstępować na polityczną widownię, nikt by nie potrzebował wiedzieć, że nie ma zielonego pojęcia o skarbowości że na sprawie waluty zna się jak wilk na astronomii, że jest zupełnym ignorantem w rzeczach polityki gospodarczej, że nie umie logicznie myśleć i nie wie, czego chce. Albo i taki pan Hącia! W Poznańskiem mógł uchodzić za tęgą głowę i może nią był w swoim skromnym i ciasnym zakresie. Gdy mu przyszła nieszczęśliwa myśl wyjścia na arenę publiczną, przekonano się, że jego urzędowanie grozi krajowi nieobliczalnemi klęskami gospodarczemi i kulturalnemi, a wszystkie dzienniki szarpią go przy powszechnym aplauzie czytelników. Pan Wojciechowski miał również niewątpliwie liczne koło znajomych i przyjaciół, którzy ufali w jego rozum i cenili jego zasługi. Miał wszelkie widoki jaknajbardziej panegirycznych nekrologów po najdłuższem życiu. Gdy spróbował nadać krajowi konstytucyę własnego pomysłu, ośmieszył się gruntownie i samo jego nazwisko budzi powszechną wesołość, która może nie zniknie nawet, gdy je ujrzą kiedyś na klepsydrze.

— Z tego jednak nie wynika, żeby każdy minister miał być narażony na pośmiewisko i pogardę.

— Na razie każdy. Jedni ośmieszają się, bo podejmują się tego, czego nie umieją — i to jest regułą dotąd niemal powszechną zupełnie zrozumiałą. Pomyśl no tylko. Jest w dzisiejszej Polsce może 10, może 15, najwyżej ze 20 głów zdolnych wogóle sprawować rządy w kraju. Uwzględniając wyjątkowo trudne i odpowiedzialne zadania chwili obecnej, wielką różnicę między kierowaniem już zorganizowanem pań-

ministerstwa spraw zagranicznych, jeszcze nie wkroczyły. Na decyzyę tej instancyi wpłynęły niewątpliwie względy polityki międzynarodowej, mamy jednak nadzieję, że fakt płomiennej miłości Polski ludu spisko-orawskiego. zadokumentowany świeżo wysłaniem delegacyi z prośbą o obsadzenie kraju przez nasze wojska, który jak najrychlej powinien być doniesionym do Paryża, przekona wszystkie czynniki, jaką jest wola mieszkańców tych ziem i umożliwi naszemu ministeryum zmianę stanowiska.

Nekrolog dla pana ministra Hąci.

Warszawa, 14 czerwca.

(A) Nie udają się nam ministrowie z Wielkopolski.

To nie znaczy, że udają się nam ministrowie z innych dzielnic Polski. Lecz zawód, sprawiony nam przez obu ministrów, pochodzących z Wielkopolski, boli podwójnie, ponieważ obiecywaliśmy sobie dużo po tamtejszych pracownikach w dziedzinie handlu i bankowości. Tymczasem teraz po panu Englichu, który zupełnie zawiódł jako minister skarbu, ustępuje pod naciskiem porobionych przez siebie błędów pan minister Hącia.

Pan Hącia jest podobno w Poznaniu znakomitością w dziedzinie organizacyi handlu i rzemiosł. Zrobił tam dużo rzeczy dobrych. Prawdopodobnie, że tak jest. Tutaj przecież, w Warszawie jako minister handlu państwa polskiego nie okazał ani zmysłu organizacyjnego, ani pomysłowości, ani szczęśliwej ręki w doborze współpracowników, ani zrozumienia środków, z pomocą których należy budzić w Polsce przemysł i stawiać na nogi handel. Jego ostatni projekt oclenia papieru zagranicznego do takiej wysokości, że gazety i książki staną się w Polsce jeszcze droższemi, niż buty i ubranie, dowodzi, jak ciasno ograniczonym jest widnokręg umysłowy pana Hąci, jak nie pojmuje on związku, zachodzącego między zarządzeniami rządowemi i następstwami ekonomicznemi, społeczno-kulturalnemi i politycznemi tych zarządzeń, jakim jest on prowincyonalistą nawet na stanowisku ministra całej Polski.

I tutaj właśnie doszliśmy do sedna rzeczy. Poznańczycy mają niewątpliwie bardzo dużo zalet. Takich zalet, których brakuje Polakom z innych dzielnic. Są pracowici, oszczędni, zapobiegliwi. Lecz ich horyzont umysłowy i polityczny się zacieśnił z biegiem lat, ponieważ ucisk pruski kazał im wytężać wszystkie siły tylko w jedną stronę: dbać o konieczność utrzymania mowy ojczystej i chudoby ojczystej. Zwyciężyli w tej walce, ale zapłacili za to zwycięstwo popadnięciem w dużą jednostronność, która się dzisiaj na nich mści i której się pozbędzie dopiero nowe pokolenie Poznańczyków, zrodzone i wychowane już w wolnej i połączonej Polsce.

Pokazało się też i na panu Englichu i na panu Hąci, że jest to rzecz zgoła odmienna: być dobrym dyrektorem banku a choćby średnim ministrem skarbu, być dobrym dyrektorem domu handlowego i choćy miernym ministrem handlu i przemysłu. Państwo spełnia wprawdzie najrozmaitsze funkcye ekonomiczne i ma za podłoże dużo ważnych procesów gospodarczych, ale nie tylko te ostatnie tworzą fundament państwa i rozstrzygają o jego sposobie rządzenia. Minister musi zatem patrzyć nawet na sprawy ekonomiczne z wyższego stanowiska ogólnych spraw państwowych. Tego panowie Hącia i Englich nie rozumieli zupełnie, albo przynajmniej nie dowiedli czynami, że rozumieją.

Od tego błędu nie są zresztą wolni i inni ministrowie obecnego gabinetu, przyczem grzeszą oni w wielu razach indolencyą i zupełnie fałszywem pojmowaniem swego stosunku do Sejmu. To też w sferach politycznych panuje przekonanie, że rozpoczynająca się za tydzień dyskusya budżetowa skończy się w początkach lipca ustąpieniem całego gabinetu. Będzie to już po podpisaniu pokoju tak, że przesilenie ministeryalne w Polsce nie zrobi wrażenie na zagranicy tem bardziej, że zapewne także inne kraje pomyślą o nowych ministrach, choćby dlatego, by dać sposobność odpoczęcia choć na czas pewien ministrom obecnym, zmęczonym rokowaniami pokojowemi i szarpaniną nerwów w tygodniach końcowych wojny.

Od nowych ministrów trzeba będzie wymagać poważniejszych kwalifikacyj.

stwem a budowaniem nowego państwa, może należałoby tę liczbę zmniejszyć o połowę. Tymczasem u nas zmiany gabinetu następują co parę miesięcy przy każdej zmianie wiatru politycznego i zaostrzeniach walk partyjnych. Na jeden gabinet byłoby ludzi mało, a cóż na tyle?

— Jedyna rada powołać od rządów tych 10-ciu czy 15 zdolnych.

— Do tego nigdy nie przyjdzie. Najprzód musieliby mieć protekcyę jakiejś potężnej partyi i wszyscy znaleść się w jednej. Partyi potężnych nie ma, a najliczniejsze i najbardziej wpływowe unikają ludzi mądrych jak zarazy, gdyż ci odebrali by im popularność u większości narodu, która u nas — jak w każdym kraju zresztą, składa się z głupich. I oto drugi powód, dla którego każdy minister musi popaść w pogardę. Głupi bowiem gardzą rozumem, gardzą tem silniej, tem głębiej, im wyżej wydźwignęli się sami parci tylko na własnej i cudzej głupocie. Otóż jednych ministrów obniera i poniża ich własna ignorancya, drugich ignorancya tych, przed którymi odpowiadają, którzy ich kontrolują i oablają lub wynoszą.

— Czy jednak nie zdołałby utrzymać ich powagi i władzy własny rozum i zdolności? Jeżeli fakty dyskredytują ludzi protegowanych i budzących zaufanie ogółu, fakty mogłyby umocnić powagę niepopularnych i zwalczanych. Naród w końcu wolałby być mądrze rządzonym, odczułby dobrodziejstwa kompetentnego i sumiennego rządu!

— Oczywiście, ale na to trzeba ludzi posiadających bardzo wysokie ambicye, umiejących lekceważyć napaści, przechodzić do porządku dzien. nad osobistemi zaczepkami, nie lękać się krzyków i gestów galeryi — a pracować całem wytężeniem rozumu i energii — nie na szumny panegiryk, nie na rzewny nekrolog — lecz na piękną kartę w historyi, na pochwały, których już nikt z żyjących słyszeć nie będzie. Czy tacy są choćby między owymi 10—20, o których wspomniałem, — nie wiem.

— Dotychczas dowiedziałem się tylko, że nie chcesz być ministrem i dlaczego. Czy można wiedzieć, jakie są twe plany? Czem chcesz nasycić swą ambicyę?

— Na razie tylko parę słów odpowiedzi: Moją ambicyą jest robić to, co umiem, jaknajlepiej umiem, to, co zrobię lepiej niż drudzy, najlepiej ze wszystkich. Przyznam, że więcej jest ludzi, którzy nie umieją być ministrami, lub ambasadorami niż takich, którzy umieją być dyrektorami banku, fabryki, instytucyi społecznej, szkoły, szpitala itd.

Dziś, gdy wszyscy adwokaci poszli do sądów lub ministeryum, gdy nauczyciele porzucili szkoły, by zostać [illegible] lub ambasadorami, gdy lekarze rwą się do dyplomacyi, fryzyerzy cisną się do konsulatów, chłopi i robotnicy windykują pierwszeństwo do tek ministeryalnych, a rewolucyjni agitatorzy do administracyi powiatów, — jest w Polsce tyle wakansów dla ludzi zdolnych i sumiennych, że każda zdrowa ambicya może się nasycić.

Reflektor.

KINEMATOGRAF.

Aktualność — a poezya

— Poeta, widzisz pan, to jest jak arfa eolska, w którą wiatr trąca...

Spojrzałem na mówiącego. Jego lekka marynarka i cienkie a krótkie porteczki, w które bez kwestyi nieraz wiatr trącał, nadawały mu poniekąd coś z arfy eolskiej, przez wiatr umiłowanej. Był to pan Wyporek, poeta z łaski Boskiej i pobłażliwości redaktorów, Wyporek, którego „drukowano", który nawet „drukował się". To ostatnie techniczne określenie miało oznaczać, że zbiorek poezyi wielkiego wieszcza przyszłości jest w druku. Co prawda p. Wyporek mógłby był sobie oszczędzić kosztów drukarni. Znajomi znali prawie każdy wiersz jego. Chcąc dać bowiem przedsmak tego, „co to będzie" — deklamował zawzięcie wyjątki i ustępy ze swego dzieła, które się drukuje.

— Nie jestem bynajmniej zwolennikiem poezyi oderwanej — zaręczał p. Wyporek.

— Jak to „oderwanej"? — zapytałem. — Czy rozumiesz pan przez to oderwaną kartkę z książki, kartkę, w którą można zawinąć kawałek sera lub masła, kartkę, z którą...

— O! nie kończ pan! — przerwał poeta — ja wiem, co chcesz powiedzieć! Nie! nie! ja nie o takiem oderwaniu myślę! Poezya nie powinna odrywać się od życia, ale czerpać z niego, powinna się naciągać doń. A i poeta również powinien czerpać...

— Czy także i naciągać?

— Daj pan pokój, proszę pana!... Krótko mówiąc, poezya winna liczyć się z chwilą — i to mam odwagę powiedzieć: z chwilą bieżącą!... Tak, panie, mam odwagę powiedzieć: z aktualnością.

— Odwaga pańska imponuje mi istotnie!... Czy nie mógłby mnie pan objaśnić?

— Z największą przyjemnością!... Proszę mi dać temat.

— Temat? A więc naprzykład: pomarańcza.

— Brawo! — pochwalił pan Wyporek, — rzecz bardzo aktualna!...

„Jakaś myśl szalona po głowie mi tańczy,
Czyby nie można kupić pomarańczy;
Ale niestety! Cena ich zbyt wielka,
Wobec czego na deser ja zjem „kartofelka!"

— A co? Jak się panu podoba? — zawołał z tryumfem.

— Kolosalnie! Zwłaszcza to zestawienie: pomarańcza i kartofel!... No, a teraz coś aktualnego o parasolu?

— Dobrze! — odparł bez namysłu poeta:

„Kiedy pada deszcz na polu
Jest nadzieja w parasolu".

— No, widzisz pan — ciągnął Wyporek dalej — rymy nie sprawiają mi najmniejszej trudności! Ale wolałbym jakiś temat więcej ogólny, społeczny albo polityczny

— A więc weźmy: Śląsk.

— O! to rozumiem!... — przyświadczył poeta — sprawa Śląska!...

„Jest dla Niemców sprawa wąska,
By przemocą wejść do Śląska!"

— Sprawa wąska? — zadziwiłem się — pierwszy raz słyszę podobne określenie.

— A widzisz pan! — odparł wieszcz tryumfalnie, — na tem właśnie polega moja oryginalność. Dałem nowe określenie: wąska sprawa!... A może pan chce coś o Gdańsku?

— Bardzo proszę!...

„Jest to sprawa wprost gałgańska,
Że nam nie chcą oddać Gdańska!"

— Sprawa gałgańska? Czy to nie zbyt brutalne, jak na poezyę?

— Tak? — przedrzeźniał Wyporek — brutalne! Proszę!... A czy oni nie postępują z nami brutalnie? Dlaczegóż ja mam się unosić delikatnością wobec koalicyi?! To mi dobre!

— Ale a propos koalicyi! Niechno coś pan powie!...

— Ach! to bagatela!... Koalicya — Galicya.

— No, tak! — zaoponowałem — ale już Galicyi niema, jest tylko Małopolska!...

— Fraszka!... — zatryumfował znowu poeta:

„Dzięki koalicyi
Niema już Galicyi!..."

— O! — kończył swoją prelekcyę — mnie pan nie złapie, panie drogi!... Ja z każdym rymem dam sobie radę!... Zobaczysz pan, gdy moja książka wyjdzie z druku!... O takich rymach nie śniło się nawet samemu Stworze!...

Kruk.

Wybuch benzyny w aptece na Stradomiu.

Zwęglone ciało laborantki.

Kraków, 15 czerwca.

(T) Wczoraj o godzinie 5 min. 20 popołudniu ludność Stradomia cisnęła się obok apteki pana L. Marcisiewicza, skąd wydobywał się dym i słychać było rwetes i jęki. Oto w laboratoryum aptecznem, z powodu nieostrożności obchodzenia się, nastąpił **silny wybuch benzyny,** a ofiarą tego wybuchu padła 25-letnia Karolina Drożdżówna, zajęta tam jako laborantka.

Panna Drożdżówna wczoraj o godz. 5 po południu udała się z wielką butlą na podwórze tego domu, gdzie stała beczka benzyny. Laborantka napełniła całą butlę tym płynem i udała się z powrotem do laboratoryum.

Tam na środku izby stał palący się i rozgrzany destylator, przy którym był zajęty syn właściciela apteki, p. Jan Marcisiewicz, lat 27, również aptekarz.

Nagle panna Drożdżówna — czy to potknęła się na jakimś stojącym w laboratoryum stołku, czy też z powodu znacznego ciężaru butli, straciła równowagę, — dość, że upadła na ziemię, a butla rozbiła się w kawałki, benzyna zaś wybuchła pod wpływem ognia z destylatora. Natychmiast nieszczęśliwa kobieta znalazła się w płomieniach swej sukni, która zapaliła się od rozlanej benzyny.

Na ratunek pospieszył p. Jan Marcisiewicz, lecz wszelkie próby ugaszenia jej płonących sukien były daremne. Wreszcie przy pomocy domowników ugaszono ogień, a na środku laboratoryum leżała ofiara tego strasznego wybuchu, — na pół zwęglona laborantka. Wezwane Pogotowie skonstatowało w niej poparzenie na całem ciele 3-go i 4-go stopnia i w stanie zupełnie beznadziejnym odwiozło ją do szpitala powszechnego.

Doznał również oparzeń na rękach i nogach p. Jan Marcisiewicz, stan jego jednak nie jest groźny.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

Św. Wita

Wschód słońca 4·04

Zachód słońca 7·56

Długość dnia 15·05

Niedziela 15 czerwca

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO:

W niedzielę 15 bm. popoł: „Rzeczywistość" B. Gorczyńskiego; wieczór: „Głupi Jakób" T. Rittnera.

TEATR POWSZECHNY:

Niedziela popoł. „Baron Kimmel".
Niedziela wieczór „Córka pani Angot".
Poniedziałek „Córka pani Angot",
Wtorek „Córka pani Angot".

—o—

Pomoc dla Wschodniej Galicyi.

Sejm ustawodawczy powziął następującą uchwałę:

Upoważnia się Rząd do oddania do dyspozycyi Gen. Del. Rządu dla Galicyi dr. Gałeckiemu kwoty **K 48,000.000 na wdrożenie akcyi doraźnej pomocy w oswobodzonej z pod inwazyi ukraińskiej części Galicyi.**

Kwota ta ma być użyta na następujące cele:

1. **Na doraźną pomoc dla ludności,** a mianowicie: na zakupno środków żywności, odzieży, obuwia itd. **10,000.000 K.**

2. **Na doraźną odbudowę gmin podlwowskich K 10,000.000.** Kwota ta ma być obrócona głównie na zakupno materyałów budowlanych, które odstępowane będą ludności przeważnie w naturze w formie kredytowej, a w wyjątkowych wypadkach na szczególne uwzględnienie zasługujących w formie pomocy bezzwrotnej.

3. **Na obsianie gruntów rolnych w gminach podlwowskich K 1,000.000.**

4. **Na pożyczki dla powiatów,** na budowę dróg, przy których znaleźliby zajęcie bezrobotni koron **12,000.000.**

5. **Na pożyczki dla miast** celem umożliwienia im prowadzenia robót publicznych **K 5,000.000.**

6. **Na udzielenie pożyczek instytucyom autonomicznym,** celem wypłacenia zaległych poborów urzędnikomi i pracownikom, tudzież na udzielenie zapomóg urzędnikom i pracownikom państwowym **K 10,000.000.**

—o—

Kostytucya niemiecka dla Polski.

Wychodząca w Paryżu „L'Independance polonaise" drukuje znaleziony w archiwach niemieckich **projekt konstytucyi Królestwa Polskiego.** Projekt ten utrzymany **w duchu beselerowskim,** zawiera jeden ustęp charakterystyczny. Oto pozwala Polsce tylko na posiadanie **3 posłów zagranicznych w Berlinie, w Wiedniu i w Watykanie.**

Niemcy nie obawiali się, by papież mógł skutecznie wystąpić przeciw nim w obronie Polski.

„Nie ustępujcie na Wschodzie".

Pod takim tytułem obszerny artykuł „Tempsa" paryskiego z dn. 7 czerwca zaklina „Radę czterech", aby **nie godziła się na żadne ustępstwa wobec Niemiec kosztem Polski, w szczególności** aby nie przystawała na plebiscyt na Śląsku Górnym, który jest zbyteczny z chwilą, gdy statystyka ma dostateczną wymowę. „Opinia francuska — kończy „Temps" — nie przestanie się interesować temi problematami (ziem polskich). **Osłabienie Polski byłoby osłabieniem naszego własnego bezpieczeństwa; byłoby niebezpieczeństwem dla pokoju wszechświatowego.** Z naciskiem i niestrudzenie głos Francyi powtarza czterem: Nie ustępujcie na wschodzie!"

Tak prasa francuska konsekwentnie i wytrwale broni praw narodowych polskich.

—o—

Zebranie „emerytek".

W niedzielę 15 b. m. odbędzie się w **mieszkaniu** p. Słopeckiej, przy ul. **Felicyanek 15, II. p.** Zebranie wdów i sierot po urzędnikach. Na zebraniu omawiane będą sprawy zorganizowania się **celem poprawy bytu, wszczęcia wspólnej akcyi zapomogowej** ewentualnie drogą składek, tudzież kwestya **uzyskania odpowiedniego przydziału obuwia, materyałów odzieżowych, żywności itp.**

* * *

Poruszona w nadesłanym nam komunikacie sprawa położenia materyalnego wdów i sierót po urzędnikach państwowych zwraca uwagę opinii na tę piekącą sprawę i zmusza się do zastanowienia nad nią.

Setki i tysiące wdów, tudzież sierót urzędniczych cierpią straszną nędzę. Skromna pensyjka, jaką otrzymują nie wystarczy nawet na skromne wyżywienie, nie mówiąc już o pokryciu kosztów mieszkania, opału, i **tak kosztownej dziś odzieży.** Trudno też żądać, by „emerytki" własną pracą zwiększyły swoje dochody, gdyż są to przeważnie osoby starsze i chore; u sierót po urzędnikach sytuacya jest pod tym względem jeszcze trudniejszą.

Pomoc jest tu konieczną: powinna się **ona** wyrazić przedewszystkiem w dostatecznym przydziale materyałów odzieżowych, tudzież w pewnej nadwyżce przydziału żywności. **Nie zostawiajmy sędziwych, znękanych wdów i sierót na pastwę losu. Odpowiedzialne czynniki muszą wystąpić z inicyatywą!**

—o—

Nowy przybytek sztuki teatralnej w Krakowie.

TEATR LEKKIEJ KOMEDYI „BAGATELA"

Otrzymujemy następujący komunikat:

W piątym roku wojny, w okresie najcięższym dla przeprowadzenia jakiejkolwiek budowy, **powstaje w Krakowie trzecia scena teatralna,** urządzona według najnowszych wymagań technicznych — przybytek lekkiej komedyi „Bagatela".

Podczas gdy scena im. Słowackiego ma wykreślony jasno **swój** program repertuarowy, teatr zaś Powszechny oprócz operetki ma popularyzować sztuki klasyczne, i dawać zdrową karm masom — powstanie trzeciej sceny, której zadaniem głównem będzie **uprawianie lekkiej komedyi aż do artystycznej krotochwili,** stworzenia przybytku złotego humoru, frywolnego śmiechu, błyskotliwej groteski, sarkastycznej humoreski, chłoszczącej satyry stało się prostą koniecznością artystycznej atmosfery naszego miasta.

Temu celowi będzie służył Teatr Bagatela, w budynku na rogu ulicy Krupniczej i Karmelic-

kiej, który rozpoczyna swój sezon jesienny we wrześniu b. r. **pod dyrekcyą Maryana Dąbrowskiego.**

Kosztem 2.500.000 koron urósł w ciągu ubiegłych miesięcy gmach nowego przybytku sztuki teatralnej. Plany „Bagateli" sporządził architekt p. Janusz Zarzecki — wewnętrzne urządzenie jest dziełem niepodzielnem Henryka Uziembły.

Sezon jesienny w „Bagateli" będzie otwarty uroczyście prawdopodobnie w pierwszej połowie września br. Dyrekcya, w której imieniu działa dwóch wybitnych reżyserów panowie Ludwik Czarnowski, ostatnio reżyser Teatru Lwowskiego i p. Zygmunt Noskowski, jeden z najświetniejszych talentów Teatru im. Słowackiego, prowadzi rokowania z całym szeregiem wybitnych sił aktorskich tak tu w Krakowie, jak w Warszawie i we Lwowie, z których już wiele pozyskał.

—o—

Kwestya „drobnych" rozwiązana!

(m-m) Kwestya wydawania „drobnych" jest jeszcze ciągle na porządku dziennym. Wprawdzie restauracye, kawiarnie, cukiernie, bary zaprowadziły własną monetę, ale już nawet najcierpliwsi, najbardziej potulnego serca goście poczynają się buntować przeciwko tym „bonom", których nie przyjmie żaden sklep, nie uzna żadna baba na targu, ani żaden rzemieślnik...

— Cóż wy sobie myślicie — broni się jakiś jegomość z miną solidnego „pater familiae" — bon od Noworolskiego, z „Esplanady", „Teatralnej"! ...„Bar amerykański"... Górski... Szczawiński... — Co to czy wy chcecie żebym ja się rozpił, zrujnował, żebym wszystkie pieniądze wydawał na knajpy!... Mój panie, moja żona potrzebuje teraz nowego kapelusza, a chłopaki butów!... Ja im tego za wasze „bony" nie sprawię!..

Kłopot to zatem nielada. Ale od czegóż spryt i przemyślność właścicieli krakowskich jadłodajni. Jeden z nich, a za jego przykładem pójdą zapewne i inni, oświadczył, że rozwiązał już ten trudny problem... Ot poprostu zaokrągli się ceny i sprawa skończona!..

„Zreformowany" rachunek za najskromniejszą kolacyę przedstawiałby się więc następująco:

Podśmietanie — 10 kor.
Ziemniaki — 20 kor.
Kromka chleba — 10 kor.
Szklanka herbaty — 10 kor.
— Razem — 50 kor.

— A co? czy nie wyśmienicie!... rachuneczek prosty okrągły, kłopotu żadnego!... Czego się to panie dobrodzieju, dla dobra konsumentów nie robi...

GENERALNY DELEGAT DR GAŁECKI przybył na kilka dni do Krakowa.

CZESKI URZĄD PASZPORTOWY NIE UDZIELA WIZ NA WYJAZD. Celem uniknięcia ewentualnych trudności i nieporozumień, jakie mogłyby spotkać podróżnych, udających się lub przejeżdżających przez terytoryum republiki czesko-słowackiej z powodu zamknięcia granicy, wstrzymał tutejszy czeski Urząd paszportowy udzielanie wiz na wyjazd aż do odwołania.

(l) **GOŚCIE Z ZIEMI SIEDLECKIEJ.** Kraków roi się obecnie od wycieczek, przybywających do nas z różnych stron kraju, dla poznania starej, tak wszystkim sercom polskim drogiej podwawelskiej stolicy. W ostatnich dniach oprócz gości z Wilna przybyła też grupa kobiet z ziemi siedleckiej; są to reprezentantki szkół gospodarczych, które pragną zapoznać się z tego rodzaju szkołami na terenie Małopolski i w tym celu, po oglądnięciu Krakowa udają się do Zakopanego, aby zwiedzić tamtejszy zakład gospodarczy w Kuźniach. Goście siedleccy byli podejmowani wczoraj serdecznie przez tutejsze Koło pań T. S. L.

GENERAŁ HALLER O ROZRUCHACH W KRAKOWIE. Generał Haller przyjął onegdaj wiceprezydenta Gminy wyznaniowej krakowskiej dra Rafała Landaua, który mu szczegółowo przedstawił zajścia ostatnich dni. Generał Haller potępił rozruchy, wskazując na szkodę, jaką całe społeczeństwo przez tego rodzaju zajścia ponosi i zapewnił, że użyje wszelkich środków, aby utrzymać spokój i ład w mieście, a winnych pociągnąć do odpowiedzialności. Wszystkich obywateli uważa za równyh i wszystkich otoczy równą opieka. Wedle informacyi dra Landaua, udzielonych dziennikarzom, miał gen. Haller oświadczyć, że pogłoski o zabiciu jednego z jego żołnierzy są nieprawdziwe i że nawet żaden nie jest ranny.

SPROSTOWANIE ZARZUTÓW „DZIENNIKA POLSKIEGO". Wydział Informacyjno-Prasowy Min. Spr. wojskowych komunikuje sprostowanie mylnej wiadomości, podanej w swoim czasie przez krak. „Dziennik Polski". W kancelaryi 2 pułku strzelców podhalańskich zajętych jest nie 22 żydów, lecz 5: adjutant i podporucznik rachunkowy oraz trzej żołnierze-pisarze. Wymienieni oficerowie według opinii dowództwa pułku są nadzwyczaj dzielnymi i sumiennymi pracownikami i obaj należą do narodowości polskiej, a mają zasługi około stworzenia i utrzymania pułku. Usunięcie ich nie leży w interesie pułku, gdyż byłoby złą zapłatą za pełne poświęcenia sprawowanie służby. Co do pisarzy kancelaryjnych, to zastąpienie ich innemi siłami było z zupełnego braku odpowiednio wykwalifikowanych podoficerów niemożliwem, nastąpi jednak w czerwcu przy okazyi zaprowadzenia nowej rachunkowości. W chwili ukazania się artykułu w prasie, przeważna część imiennie wykazanych była faktycznie już usunięta; artykuł zaś pochodził z pod pióra człowieka, który w ten sposób chciał wywrzeć zemstę na osobie jednego z owych oficerów i w tym celu sięgnął do czasów austryackich, przytaczając razem nazwiska z różnych okresów istnienia b. austryackiego baonu zapasowego.

OPIEKA NAD INWALIDAMI. Wydział Informacyjno-prasowy Min. Spr. wojsk. komunikuje, iż dla ujednostajnienia rozbieżnie dotychczas działającej pracy zapomogowej społeczeństwa na rzecz polskich inwalidów wojennych przy Sekcyi Opieki nad inwalidami został utworzony specyalny Oddział dochodowy, do którego powinny się zwracać wszystkie instytucye społeczne, przedsiębiorstwa przemysłowe i poszczególne osoby, pragnące na rzecz inwalidów wojennych składać ofiary w postaci składek, zbiórek ulicznych, procentu od dochodu, jednorazowych datków i t. p. tak w pieniądzach, jak i środkach żywnościowych i odzieży. Biuro Oddziału Dochodowego mieści się przy ul. Brackiej 16, III p.

REGULACYA PŁAC NAUCZYCIELI LUDOWYCH. Wedle komunikatu Rady szkolnej krajowej, na ostatniem posiedzeniu Rady szkolnej krajowej przedstawił referent opracowane w ekspozyturze projekty regulacyi płac nauczycieli szkół ludowych, pensyj emerytów i zaopatrzeń wdów i sierót, zawiadamiając zebranie, że ministerstwo wyznań religijnych i oświecenia publicznego płace nauczycieli szkół ludowych prowizorycznie uregulowało z mocą prawną od 1 stycznia b. r., a ekspozytura Rady szkolnej krajowej dotyczący reskrypt wprowadziła bezzwłocznie w wykonanie. Podwyższone pobory dla zasłużonych nauczycieli, którzy mają więcej, niż 24 lat służby, będą mogły być przyznane, jako odznaczenia, aż nadejdą wnioski ze wszystkich Rad szkolnych, a przynajmniej ze znaczniejszej ich liczby.

ZJAZD MASZYNISTÓW Z MAŁOPOLSKI I ŚLĄSKA odbędzie się dnia 17 i 18 b. m. o godz. 9 rano w Podgórzu przy ul. Tarnowskiego 7.

ZWIĄZEK ZAWODOWY PRACOWINKÓW KOLEJOWYCH RZECZP. POLSKIEJ. Zawiadamia się kolegów konduktorów, należących do stowarzyszenia (Kondukteurverein), że zjazd w celu zlikwidowania może się odbyć dopiero po zawarciu pokoju ze wszystkiemi państwami i wobec tego wkładki do tegoż Stow. należy uiszczać nadal bez przerwy, aby nie utracić zdobytych praw.

(T) **ZAPOMNIANA POCZTOWA SKRZYNKA.** Przy ulicy Podwale 4 siedzi pod murem skrzynka czarnożółta. Ma to być skrzynka na listy wszelkiego rodzaju (nie wyłączając wiosenno-miłosnych). Do naszej redakcyi zgłosił się pewien młody doktór praw, pan R. z żalami (współczujemy mu bardzo), że skrzynka ta stała się przyczyną jego zawodu miłosnego; tu powiemy państwu na ucho: najdroższa, mimo wonnego listu, pełnego majowych zaklęć, nie stawiła się na randkę". Otóż okazało się, że ze skrzynki tej już od dłuższego czasu służba pocztowa nie wybiera listów. Jest to karygodne lekceważenie korespondencyi, a przedewszystkiem korespondencyi miłosnych. Apelujemy do waszych ludzkich i czułych serc panowie funkcyonaryusze pocztowi!... Nie narażajcie serc młodych a zakochanych na smutek i melancholię i wybierzcie już raz te listy ze skrzynki na Podwalu. Niech młodzi się kochają, a listy dochodzą do rąk adresatów.

(T) **AMATORZY KOCÓW AMERYKAŃSKICH.** — Ledwie, że z Ameryki nadeszły koce dla tutejszej wojskowości, a już znaleźli się amatorowie, którzy puścili je na pasek. Otóż do Straży obywatelskiej doniesiono, że w mieszkaniu Jana Welca, nauczyciela na Nowej Wsi znajduje się duża ilość koców wojskowych. Straż obywatelska zarządziła rewizyę i znalazła 168 koców amerykańskich, które skonfiskowała. Jak się okazało, koce te skradziono z magazynów wojskowych, a współwinni są Welc, Danek i sierżant Tyborowicz, których resztowano. — Za dalszymi wspólnikami kradzieży zarządzono śledztwo.

(T) **DEFRAUDACYA W BANKU KRAJOWYM.** Policya aresztowała chorążego Kazimierza Kołodziejczyka, wmieszanego w sprawę defraudacyi w Banku krajowym, jak również za podrobienie świadectw maturycznych i politechniki lwowskiej, na mocy których uzyskał prawo jednorocznego.

(l) **ŻYCIE MUZYCZNE W LUGANO** jest nader ożywione. „Neue Zuericher-Zeitung podając recenzye z romaitych wieczorów muzycznych wspomina między innymi z uznaniem o koncercie tenora polskiego Władysława Turzańskiego podnosząc liryczną miękkość, a zarazem dużą siłę jego głosu, uwydatniającą się w szerokim repertuarze nietylko w wielkich aryach operowych, lecz i w pieśniach, szczególnie z polskiej pieśniarskiej literatury. Partnerka p. Turzańskiego Delia della Rosa z teatru Carlo w Neapolu uzyskała również sukces całkowity.

Niewiasty kresowe.

Tragiczna śmierć hr. Chodkiewiczowej i jej córki.

(Wspomnienie pośmiertne).

Święte, niezapomniane dla nas tradycye narodowe łączą się z wielkiem imieniem bohatera — wodza, hetmana Chodkiewicza!

W Młynowie na Wołyniu, w przepięknym, stylowym pałacu, zebrane były najcenniejsze pamiątki historyczne tego świetnego okresu naszej potęgi, prawdziwe skarby artyzmu, drogie sercom naszym.

Tych skarbów narodowych strzegły od samego wybuchu straszliwej wojny dwie niewiasty kresowe, prawdziwe bohaterki, owiane duchem bohaterskiego hetmana i najgorętszą miłością Ojczyzny. Zarówno hrabina Julia Chodkiewiczowa, jak i jej córka Zofia, przetrwały w tym pałacu najokropniejsze chwile — przemarsze wojsk austryackich, rosyjskich, kolejne wydzieranie tej rezydencyi to Rosyanom, to znów Austryakom, i ich nieraz straszliwe bombardowania, szturmy, a jednak — cudem ocalały, nie chcąc za żadną cenę opuścić tej najniebezpieczniejszej placówki...

I to, co im było oszczędzonem przez żołdaków niemieckich i rosyjskich — to spotkało je od bandy zbirów bolszewicko-hajdamackich! Zginęły, jak bohaterki, na posterunku, straszną śmiercią, na myśl o której krew ścina się w żyłach z przerażenia. Czem były te dwie bohaterskie kresowe niewiasty dla ludu polskiego, jak serdecznie były oddane krzewieniu oświaty ludowej, jak czułe na jego potrzeby, jakiemi potrafiły być obywatelkami — o tem wiedzą wszyscy na Wołyniu i tego im lud polski nigdy nie zapomni, a dwa imiona tych męczennniczek wielkiej idei narodowej — serdecznie przechowane we wdzięcznej pamięci obok imienia wielkiego hetmana, pomnożyciela Polski.

Cześć najgłębsza Ich pamięci!

Wiktor Sarvusz.

Ruch kolejowy.

LWÓW—STANISŁAWÓW.

Lwów (PAT). Dyrekcya kolei państwowych ogłasza, że ruch pociągów między Lwowem a Stanisławowem został z dniem 13 czerwca otwarty.

LWÓW WARSZAWA

Lwów (PAT). Dyrekcya kolei państwowych ogłasza, że dnia 15 b. m. wyjedzie po raz pierwszy ze Lwowa pociąg pospieszny przez Bełz, Lublin do Warszawy. Jazda tym pociągiem trwać będzie 15 godzin. Pociągi będą kursować z wagonami I., II. i III. klasy. Między Lwowem a Warszawą zatrzymywać się będą pociągi na następujących stacyach: Żółkiew, Rawa Ruska, Bełz, Zawada, Krasnystaw, Rejowiec, Lublin, Puławy, Dęblin, Piława i Warszawa. Używanie tych pociągów przez osoby cywilne do podróży lokalnych między Lwowem a Rawą Ruską jest niedozwolone.

Defilada wojsk niemieckich przed pomnikiem Wilhelma w Grudziądzu.

Morawska Ostrawa (PAT). Czesko-słowackie biuro prasowe w telegramie z Berlina podaje za „Vorwaertsem" wiadomość, że dnia 7 czerwca w Grudziądzu przed stojący na rynku pomnik Wilhelma zajechały automobile ze strzelcami gwardyi w pełnem uzbrojeniu. Na czele jechali w automobilu oficerowie, którzy złożyli u stóp pomnika wieńce i kwiaty. Kapela wojskowa odegrała pieśni wojskowe, poczem żołnierze przedefilowali przed pomnikiem.

Czytam z twojej ręki!...



Podczas wojny wszelkiego rodzaju wróżbiarstwo: z kart, z ręki, z gwiazd, rozszerzyło się wielce. Szczególnie w Paryżu nader popularną stała się chiromancya, posiadająca kilka wybitnych przedstawicielek, jako to: Pani Fraya, pani Theleme, słynna pani de Thebes i niemniej znana, a nawet bardziej jako chiromantka poszukiwana Anna Osmont.

Illustrowany tygodnik paryski „J'ailevu" zamieścił felieton p. t. „Czytam z twej ręki", objaśniając go illustracyą, którą reprodukujemy. Feljeton zawiera treść rozmowy damy z dobrego towarzystwa, która przyszła do chiromantki, aby się dowiedzieć, co mówią linie na jej ręce...

Rozmowa ta brzmi:

— Gdyby na linii serca widniał krzyżyk, to czekałby panią smutek z powodu czyjejś śmierci: wdowieństwo, utrata rodziców, dzieci lub jakichś bliskich sercu pani przyjaciół!...

— Ale nie mam tego krzyżyka?

— Nie! Bogu dzięki. Przynajmniej obecnie. Ale ręka zmienia się codziennie, pani będzie zdziwiona, jeżeli za trzy lub cztery miesiące pojawią się na pani dłoni linie zupełnie odmienne od tych, jakie widzę obecnie...

— Doprawdy?...

— Ależ tak... W każdym razie w tej chwili nie widzę powodu do zmartwienia. Linia szczęścia jest równa, bez żadnych załamań...

—A gdyby ta linia była przecięta?

— Przecięcie wyraźne oznaczałoby przerwanie pasma powodzeń... A zatem nieszczęście, względnie zmartwienie jakieś... Ale to nic groźnego... Niekiedy to, co się człowiekowi wydaje nieszczęściem, okazuje się zbawiennem w skutkach. Naprzykład zerwanie małżeństwa jest wprawdzie przykrą rzeczą, ale może spowodować związek szczęśliwszy...

— To prawda!...

-- Albo naprzykład traci pani posadę, wydaje się pani, że to już wszystko stracone, tymczasem dostaje pani posadę inną, na korzystniejszych warunkach lub taką, gdzie indywidualne zdolności mogą się lepiej rozwinąć...

— I to można wyczytać z ręki?

— Doskonale. Jeżeli drugi odcinek linii jest wyraźniejszy od pierwszego, to nowe warunki życia będą pomyślniejsze od dawnych... I na odwrót, jeśli pierwszy odcinek wyraźniej się rysuje, niż drugi — zmiana okaże się niekorzystną. Jeżeli linia rysująca się po przecięciu jest bliższą palca wielkiego, niż poprzednie — to oznacza zmianę zajęcia na bardziej intelektualne. Przeciwieństwo — wskazuje na zajęcie praktyczne... U. pani spostrzegam koło trzydziestki jakąś nową oryentacyę umysłową... To coś bliskiego.

— To się już stało... Jeśli pani odgadnie, to powiem, że chyba znasz czary...

— Och! nie trzeba czarów do tego! Wojna skierowała panią na drogę studyów medycznych...

— Ależ to nadzwyczajne!... — I jak pani doszła do tego?

— Proszę popatrzyć na trzy małe linie równoległe pod małym palcem: to znak lekarzy. Dotyka on u pani linii szczęścia... Znaczy się więc z tem nowem upodobaniem jakiś chwilowy smutek...

— Mąż mój został powołany do wojska...

— I pani, aby się rozerwać w czasie jego nieobecności, zainteresowała się medycyną...

— Wszystko co do litery prawda!... Pani odgaduje przeszłość?

— Nie odgaduję bynajmniej — czytam tylko z ręki!...

Najsławniejsze wróżki francuskie.



1) Fraya, 2) Theleme, 3) De Thebes, 4) Osmond.

Wartość bojowa żołnierza czeskiego.

Kraków, 14 czerwca.

Obecne walki Czechów z bolszewikami madziarskimi — i bezprzykładne wprost klęski ich na Słowaczyźnie, znakomicie ilustrują wartość bojową żołnierzy czeskich. Cała ich działalność wojskowa podczas wojny, w czasie której utworzyli, a względnie szumnie tylko nazwali „Legiony" — jak się obecnie okazuje bezwartościowe — polegała wyłącznie na humbugu i na wprowadzeniu w błąd czynników politycznych ententy.

Przytaczamy tu kilka dowodów tężyzny żołnierzy-pepików.

Kilka lat temu na rumuńskim froncie, agenci wojskowi państw związkowych przy armii Kiereńskiego urządzili sobie taką rozrywkę naukową. Zebrali wszystkie przymioty, jak odwagę, inicyatywę, wytrzymałość, zachowywanie się podczas ofenzywy, zachowywanie się podczas defenzywy, jednem słowem wszystkie przymioty, które w sumie stanowią to,

CO SIĘ NAZYWA DOBRYM ŻOŁNIERZEM.

Ułożywszy taki spis, wystawiano żołnierzowi i oficerowi każdej narodowości, na podstawie danych, skonstatowanych podczas wojny, **stopnie**. Tym sposobem ustalono, że **najlepszym żołnierzem w świecie jest Francuz, dalej szedł Japończyk,**

EGZAMIN WYPADŁ BARDZO POMYŚLNIE DLA POLAKA

i Serba, ale przy systemie 12-stopniowym **otrzymał**

WSZYSTKIE MINUSY TAK ŻOŁNIERZ, JAK OFICER CZESKI,

okazało się, że Czesi są najgorszymi żołnierzami, jakich sobie można wyobrazić.

Podczas wojny wszechświatowej **zaczęli oni od poddawania się,** uwieńczonego poddaniem się Kusmanka korpusowi pospolitego **ruszenia** rosyjskiego (ratnicy 2 stopnia), **Seliwanowa,** który nie posiadał nawet artyleryi. Pokazało się później, że to był niby „chytrze obmyślany i dobrze wykonany plan", ale bądź co bądź **nie okrył on wawrzynami armii czeskiej.**

Legiony czecho-słowackie, utworzone w Rosyi, czem jak czem, ale również

NIGDY NIE ODZNACZAŁY SIĘ MĘSTWEM.

Jedynym ich czynem boh**aterskim po zdradzeniu** bolszewików, którym początkowo **pomagali** w walce z Petlurą, było, że **w Kazaniu zabrali dawnym przyjaciołom złożone tam złoto z uwiezionego skarbca państwowego.** Ze złotem tem następnie tak zmiatali, że się oparli aż za Uralem, gdzie stali się nie tyle sojusznikami, ile

KŁOPOTEM RZĄDU SYBERYJSKIEGO I KOŁCZAKA.

Jak świadczą biuletyny bolszewickie, Czecho-Słowacy podczas wojny domowej rosyjskiej widocznie z przyzwyczajenia, bądź

DEZERTERUJĄ MASAMI, BĄDŹ PRZECHODZĄ Z JEDNYCH SZEREGÓW DO DRUGICH.

Czasami dla urozmaicenia, jak to się **zdarzyło** między innemi parę tygodni temu, **ogłaszają,** że są **neutralni** i w walce na ostre uczestniczyć nie chcą.

Jedynem poważnem zwycięstwem Czechów w walkach lat ostatnich jest

NAPAD W DZIESIĘCIU NA JEDNEGO NA ODDZIAŁ PODPUŁKOWNIKA HALLERA NA ŚLĄSKU I WYMORDOWANIE GO.

Poza tem biją Czechów **nawet piechorne hordy bolszewików węgierskich,** a w tych bitwach waleczni nasi pobratymcy **poddają się całymi pułkami,** świadcząc, jak trudno się **odzwyczaić** od raz nabytych brzydkich narowów.

Z oswobodzonego Metzu.

W paryskim „Petit Journal" podaje p. Paul Segonzac następujący obraz swego pobytu w Metzu.

Przeżyłem dwa miesiące w Metzu, który święcí wielkie święto odzyskania wolności.

Metz, Metz w departamencie Mozelli, słyszycie? w Mozelli! Jeżeli będziecie wysyłać tam list jaki, adresujcie: Metz (Mozella), tak jak przed rokiem 70-tym: mieszkaniec Metzu prosi was o to i żąda tego od was. Nie zapomina on o tych czterdziestu ośmiu latach niewoli, latach, w których wypijał kielich goryczy na własnej swojej ziemi — nie zapomni ich nigdy, lecz wyzwoliwszy się z okrutnej zmory, wypędzając teraz ze swych domów, ulic, natrętne ślady knuta niemieckiego, nie chce, by mu go przypominano: odsuwa precz od siebie, odpędza wszystko, coby mogło mu zepsuć radosne upojenie tego powrotu do gniazda rodzinnego, do wielkiego ogniska Francyi.

Radość błyszczy we wszystkich oczach, cudna, święta radość: wszystkie usta mówią do cię słowa, które poruszają cię do głębi serca, jak potężna pieśń śpiewana przez cały lud!

Życie w Metzu jest gorączkowe, intenzywne, pracowite jak w wielkim ulu, a promienne radością, usłane rozrywkami jak na jakiejś czarownej wilegiaturze; Metz pracuje ze wszystkich sił, i bawi się z całego serca. Wspomnienia historyczne mogą tu na każdym kroku odnaleźć jakby afisz z placu Bastylii wywieszony nazajutrz po 14 lipcu: „Tu się tańczy!" Kawiarnie i wszystkie lokale roją się od gości, lecz warczą i wszystkie warsztaty, huczą wszytskie kuźnie pracy; nigdy żadne ognisko życia ludzkiego nie zasługiwało bardziej na owo **fervet opus** naszego starego Wirgiliusza.

Jednego wieczora poszedłem na bal; patrzyłem na tańczące pary symboliczne: piękną Lotarynkę, wspartą na ramieniu porucznika w błękitnym mundurze, pary, które niegdyś ledwie ukazawszy się na scenach naszych teatrów paryskich wzniecały odrazu burze oklasków, szał entuzyazmu. I oto marzenie lat całych stało sie rzeczywistością, wyśnił się sen...

Zapytacie może co porabia „boche" na tej ziemi tak dumnie francuskiej, na której królował jeszcze wczoraj? Stał się niesłychanie pokorny, o tyle teraz mały i przyziemny, o ile dotąd bezczelny był i butny; znika on stąd powoli; co tygodnia setki Niemców, urzędników, agentów Berlina wracają za Ren, którego nigdy nie miały przekroczyć.

Mieszkaniec Metzu całą siłą swej nienawiści pracuje nad dziełem „oczyszczenia" miasta; w akcyi tej szczególnie nieubłagane okazują się kobiety: tu anioł słodyczy i łagodności nie umie już przebaczać.

W czasie balu, o którym mówiłem przed chwilą, byłem świadkiem sceny, której ukryte sprężyny były dla mnie początkowo tajemnicą: oto jeden z tancerzy, dorodny młodzian w francuskim mundurze był w ciągu całego wieczoru bojkotowany konsekwentnie przez całą płeć piękną; wszystkie uśmiechnięte twarzyczki za jego zbliżeniem się przyoblekały się w lodowatą maskę. Pojąłem w końcu te zagadkę, usłyszawszy jak jedna z panien paroma słowy wymierzyła mu gwałtowny policzek:

— Pański mundur dzisiejszy bardzo jest dobry, nie zakrywa jednak dostatecznie tego, który nosiłeś pan tak długo...

Młodzieniec, Lotaryńczyk z pod zaboru okupantów, był oficerem w armii niemieckiej aż do zawieszenia broni; doczekawszy tej chwili przypomniał sobie swe pochodzenie i zaciągnął się w zwycięskie szeregi.

Dziewczyna powiedziała tych parę słów, porucznik zniknął niedając żadnej odpowiedzi, bal toczył się dalej...

Ach! kobiety z Metzu! Historya zaświadczy kiedyś jakie Francya miała w nich westalki świętego ognia! Dziś one to nauczają języka ojczystego swych braci i mężów, tych, którzy nie znali go dotąd dokładnie, — stają się odrazu zawodowemi jakby nauczycielkami, organizują liczne kursa, w czasie których święci tryumf żarliwość mistrzyń i dobra wola uczniów...

Nieopisany jest zapał, z jakim mieszkaniec Metzu przyjmuje wszsytko, co przybywa z Francyi, wszystko co mówi mu o matce ojczyźnie! Jest w Metzu człowiek — wspominam o nim, ponieważ jest on wcieleniem Francyi i zwycięstwa — człowiek, który stał się dla ludności miasta istnem bożyszczem: to dziecko Metzu, wielki generał francuski de Maud'huy. Codzień rano spotkać możesz tłumy, biegnące w stronę placu d'Armes. Gdy zapytasz: Dokąd idą?

Odpowiedzą ci:

— Idą popatrzeć jak generał de Maud'duy pali fajkę!"

I istotnie: ci ludzie, co przez pół wieku prawie uginali się pod jarzmem niemieckiem biegną teraz odświeżyć swój umysł, rozpogodzić serce na widok tego drogiego generała francuskiego, palącego swą tradycyjną fajkę, rozmawiającego przytem swobodnie ze swymi podwładnymi, z prostymi nawet żołnierzami.

Niemcy, przebywający tu jeszcze, nie mogą pojąć tego i nie pojmą nigdy tej prostoty naszych generałów, która nie da się pogodzić z ich pojęciem o dyscyplinie, wpojonem im przez knut pruski. Między duchem francuskim a umysłowością niemiecką istnieje przepaść, przepaść dzieląca myśl uśmiechniętą od siły brutalnej i zgryźliwej.

Siła! Prawo silniejszego, posługujące się wszelkimi możliwymi środkami, nie cofające się nawet przed zbrodnią i w tem tkwi cała umysłowość boche'ów! Oto przykład:

Przed tygodniem pewien oficer francuski, przydzielony do generalnego komisaryatu w Metzu, Lotaryńczyk syn dyplomaty, który reprezentował Francyę w Berlinie, zatrzymał się przed wystawą jednego ze sklepów przy bogatej ulicy w centrum miasta. Dwie wazy wystawione na widok publiczny przyciągnęły jego uwagę, przypominając mu wazy, które zdobiły niegdyś kominek w pracowni jego ojca. Po chwili wszedłszy do sklepu poznał, że były to istotnie przedmioty pochodzące z ograbionego przez wroga zamku ojcowskiego, a złodziej nie zadał sobie nawet trudu, by zatrzeć liczbę umieszczoną na spodzie tych arcydzieł sztuki.

I gdy oficer oburzony wymawia słowo: kradzież, odpowiadają mu:

— Kradzież? Nie, to prawo zwycięzcy, zdobycz wojenna!

Oto w całej ohydzie „mentalite boche": dla niej to, co my, co cały świat cywilizowany nazywa kradzieżą — jest tylko zdobyczą wojenną! I w myśl tej samej zasady uzbrojonego bandytyzmu Niemcy krzyczą na nas: złodzieje, gdy my odbieramy im Alzacyę i Lotaryngię, znowu tę „zdobycz wojenną", którą przywłaszczyli sobie tak, jak te skradzione wazy z francuskiego zamku!

Zetel.

Ważne dla wdów i sierót

Kraków, 13 czerwca.

Dla informacyi wdów i sierót po zmarłych względnie po zabitych na wojnie żołnierzach podają spis dokumentów, jakie do uzasadnienia wniosku o przyznanie zaopatrzenia są wymagane. Zaznaczam, że **rzeczone dokumenta są wolne od należytości stemplowej**. Wymagane są:

1) metryka urodzin wdowy;

2) metryka ślubu wdowy ze zmarłym (poległym na wojnie żołnierzem;

3) metryki urodzin dzieci.

NOWE KSIĄŻKI.

„Ruski miesiąc".

(1. XI—22. XI — 1918 R. — JAN GELLA)

„Z rysunku na okładce spogląda ku nam żołnierzyk w czapce gimnazyalnej, w mundurze legionisty, z karabinem wzniesionym do strzału i rozpalonemi bojem oczyma. „Niniejsza książka ma być hołdem dla wszystkich obrońców Lwowa, więc dla tych także, których zbyt wiele i, którzy zbyt maluczcy, aby ich tu wymienić — pisze autor. — Myślimy o owych 14-letnich bohaterach, co to ciężki hełm na mamusinę ręką uszytą kominiarkę wkładali, a którzy nie więksi od swego karabinu, niezgorszy z niego przecież czynili użytek."

Książka p. Gelli jest kroniką trzech tygodni inwazyi ukraińskiej we Lwowie, posępnego preludium długomiesięcznej tragedyi miasta i kraju. Jakże łatwo było ulec pokusie literackiego potraktowania tematu, zamiast prostej opowieści, uderzającej zwartością i siłą. Widać, że jeżeli na ludzi i rzeczy, które wyolbrzymi kiedyś legenda, patrzy się własnemi oczyma, jeżeli się wspólnie przeżywa chwile, z których znaczenia w danej chwili zapewne sami uczestnicy nie zdają sobie należytej sprawy, to mimowiednie wrażliwy ustrój pisarza przenika żołnierski sposób ujęcia rzeczy, ocenianych pod kątem rzetelnej wielkości, a bez szczypty patosu. A to trudno, bardzo trudno, nie dać się ponieść wzruszeniu, które właśnie dlatego, że prawdziwe, tak często wyraża się bezładnie. — z prostej powieści nie wzbić się do hymnu. Nic z tego wszystkiego. Prosta, serdeczna opowieść, jak to bywało w one dni listopadowe, kiedy po przejściu pierwszego momentu osłupienia i grozy, mieszkańcy Lwowa w płomiennym odruchu oburzenia za targnięcie się zbirów na drogie, własne miasto, zestrzelili myśli i siły ku wytężonej, niezłomnej obronie.

U wrót tych dni męstwa, żałoby i chwały, legło zaraz z początku bujne życie młodzieńcze. 21-letni sierżant Leg. pol. Andrzej bar. Battaglia, gdy po rycersku samowtór stanął w obronie internowanych kolegów, pada z rąk ruskiego zbira, ugodzony śmiertelnym ciosem. Ginie, jak ofiara, złożona greckim bogom, tknięty ręką starożytnej Ananke, która tym gestem wskazała, że jako cenę wolności, weźmie sam kwiat ludzkich istnień.

Odtąd to patrzymy w zdumionem milczeniu, jak duch wyzwala się z ucisku ciał, jak zwykły, nieznany człowiek odnajduje się bohaterem, jak w prosty, ludzki sposób dokonują się czyny, które sława weźmie na swe skrzydła, aby je ponieść pokoleniom dalekim.

P. Gella może sobie powinszować, że w niczem nie odbiegł od założenia, mocą którego książka miała być „dobrem choć zwięzłem określeniem tego, co przecierpiał Lwów w pamiętnych dniach listopadowych", gdyż, jak ktoś powiedział: ból, który się dobrze a zwięźle określiło nie jest już tak bolesny jak dawniej." Jest to zresztą tylko potwierdzeniem wyzwalającej władzy sztuki, którą zna człowiek, gdy staje się panem siebie i mych przeżyć.

„W istocie, karty książki, raz otwarte, przykuwają całą uwagę. Czytamy, jak kap. Mączyński pod bokiem wroga w trzy dni organizuje Naczelną komendę wojsk, a kap. Tatar-Trześniowski stwarza pierwszą placówkę niezłomną ze skromnej szkoły im. Sienkiewicza. „Jak niegdyś Częstochowa zatrzymała na sobie nawałę szwedzką, tak nieobronna, zwyczajna szkoła lwowska, w wieku tanków i 42 cm. haubic, ośmieliła się uzurpować sobie nazwę twierdzy — i to niezdobytej. Z tego jedynego punktu, który na żadnej mapie Lwowa nie był dotąd zaznaczony, jako zbyt mały, ogarnął pożar wolności całe miasto."

Podział miasta na Lwów polski i ruski zrosły jednem sercem i czujny jednym mózgiem, był tylko podziałem rodzaju cierpienia i środków walki. Wzdłuż zwanych od dzieciństwa ulic, teraz obcych i wrogich, przekradały się grupki młodzieży, śladem kilkunastoletniech kuryerek. Szlakiem żołnierzy szli dziennikarze i autor opisuje jednę taką wycieczkę „z Ukrainy do Polski": „Dzień był ładny i bardzo jesienny. Listopadowa tragedya Polski z przed lat stu prawie, przychodziła na myśl i stawała dziwnie plastycznie przed oczyma. Jak wtedy, wyściełała się polska ziemia szeleszczącem złotem opadłych liści, by miękko było tym, co legną. Jak wtedy, w konarach drzew śpiewał wiatr elegię o młodocianych bohaterach". Zresztą dziennikarze lwowscy podwójnie zapisali swe imię w owe dni, bo „krwią i atramentem". Redaktorzy: A. Schroeder, Janina Walicka i L. Szczepański, z karabinami w ręku biorą udział w obronie dworca, tyle imponującej, co naiwnej. Gromadka obrońców, zebrana w westibulu, z jednym karabinem maszynowym, miała ową „maszynkę" za jedyną osłonę, gdyż nikomu z niedoświadczonych żołnierzy nie przyszło na myśl, by zamknąć otwartą na ścieżaj bramę. „Zabawa w wojnę". Dziennikarze owi, wracając z posterunku żołnierskiego, zmienili go tylko. Drugą wideta była im „Placówka", dziennik powstały w pierwszych dniach walki w pozbawionym prasy „polskim" Lwowie.

Tymczasem już cała młodzież lwowska stanęła pod bronią. Akcya obronna rozsypuje się na szereg epizodów, zakrojonych na miarę niewiarygodną, gdyby nie to, że były prostą rzeczywistością. Do takich należy zdobywanie w biały dzień, gołemi rękami, broni i amunicyi na ruskich herojach, atak na pocztę pod przewodem por. Wojciechowskiego i podpor. Geldsteina, stworzenie powolne polskiej artyleryi przez rotm. Śniadowskiego, który organizował specyalne „wyprawy po armaty", z tym imponującym rezultatem, że w chwili odbicia Lwowa, Polacy rozporządzali blisko 30 działami, gdy na początku walk nie było ani jednej armaty, ani szczypty amunicyi.

Wśród grozy, żałoby, ciemności i śmierci, hulającej po ulicach, wśród ech bestyalskich egzekucyi, — dziwnie odbijają, szalone koncepty młodej wiosny „co smutkiem długo żyć nie umie", jak owo oprowadzanie po mieście jako straszaka próżnych trzech armat, niezdatnych do użytku, lub walenie z rewolweru w głąb pustej beczki, co miało naśladować odgłos wystrzałów działowych. Obok żołnierzy w szeregu stają kobiety a ich dzielność, żołnierskie wyćwiczenie i zimna krew, budzą uznanie towarzyszy broni. Rzewną nutą dolata wieść o małych żołnierzykach, „którzy śmieli się w ogniu szrapneli i granatów, ale okropnie bali się ciemności i w nocy uciekali pod opiekuńcze skrzydło mamusi." A jakąż bolesną ironią dźwięczy takie zdanie: „Cytadela, Sejm, Ossolineum, pluły potokami ognia na polskich żołnierzyków. Ale nie ma tego złego, coby nie posiadały swych stron dobrych. Legionistów było tak mało, że trudno ich było trafić." Zresztą „walka toczy się bez

Dokumenta pod 1), 2), 3) zastąpić może wyciąg familijny (wypis z metryk) z datami urodzenia i zaślubin, ewentualnie także śmierci małżonków — tudzież z datami urodzenia ich dzieci.

4) Potwierdzenie Urzędu parafialnego, stwierdzające, że zmarły (zabity) na wojnie żołnierz z ubiegającą się o zaopatrzenie wdową aż do chwili odejścia swego na wojnę żył we wspólności małżeńskiej;

5) świadectwo majątkowe, względnie zupełnego ubóstwa pozostałej rodziny;

6) poświadczenie, że osierocone przez śmierć ojca dzieci pozostają pod opieką i na wyłącznem utrzymaniu matki;

7) świadectwo lekarskie, wystawione przez lekarza powiatowego (fizyka), stwierdzające stan zdrowia i zdolność wdowy do pracy zawodowej względnie do zarobkowania;

8) poświadczenie, stwierdzające wysokość dziennego wymiaru zasiłku, przez wdowę i dzieci pobieranego.

Dokumenta pod 5) i 6) wystawi urząd gminny, a potwierdzi je urząd parafialny; dokument pod 8) wystawi urząd gminny.

Wnoszenie podań o zaopatrzenie jest zbyteczne. Wystarczy, jeżeli urząd gminny powyższe dokumenta przedłoży starostwu, z wnioskiem na wyjednanie zaopatrzenia. W takim wniosku należy atoli powołać pułk, względnie ten oddział, czy zakład wojskowy, do którego zmarły czy zabity na wojnie żołnierz należał, a nadto datę i miejsce śmierci żołnierza, tudzież rok jego urodzenia i gminę przynależności.

Byłoby jednak wskazanem, aby czynniki kompetentne pomyślały nad tem, czy w przedmiocie zaopatrzenia wdów i sierót nie należałoby wprowadzić jednolitego formularza na takie zgłoszenia o zaopatrzenie. Dotyczące rubryki takiego formularza wypełnić i potwierdzićby musieli: naczelnik gminy, urząd parafialny, najbliższy lekarz sądowy lub okręgowy — i wreszcie sąd, który tak samo jak i starostwo o każdym znanym i ewidencyjnie przez wojskowość przeprowadzonym wypadku śmierci żołnierza otrzymuje zawiadomienie z dotyczącej kadry. Zastąpiłoby się tem wymagane obecnie dostarczanie aż 8 różnorodnych dokumentów, zaoszczędziłoby się wiele pisaniny a także straty czasu i wydatków na podróż np. do odległej nieraz siedziby starostwa celem poddania się badaniu lekarskiemu przez fizyka pow. itd. — Zresztą i ta biurokratyczna formalistyka za wiele nieraz wymaga formalności, poświęcając nieraz „treść dla formy" samej. Tu baczyć należy na tych, którzy postradawszy na wojnie żywicieli, wołają ratunku i chleba. Zatem wymagane formalności po obywatelsku — a więc bezinteresownie załatwiaćby należało.

Piotr Wyrobek.

42. SZARADY DO NAGRODY.

Ułożył Maryan Fontana.

Rozwiązanie szarad, umieszczonych poniżej, należy przesłać Redakcyi „Gońca Krakowskiego" najdalej do czwartku dnia 26 czerwca 1919.

Publiczne losowanie nagród, wyznaczonych za trafne rozwiązanie tych szarad, odbędzie się w niedzielę, dnia 29 czerwca 1919, o godz. 12 w południe, w dużej sali redakcyjnej „Gońca Krakowskiego".

I. DLA P. T. PRENUMERATORÓW „GOŃCA KRAKOWSKIEGO".

199.

Mała Ewcia na gazonie
Z Jurkiem się bawiła w konie,
Pierwszą trzecią potrąciła,
Nosek sobie skaleczyła.
Płacze teraz i zawodzi:
„**Druga pierwsza!**" — „Nic nie szkodzi —
— Rzecze **całość** — na gazonie,
Panny się nie bawią w konie!"

Za trafne rozwiązanie tej szarady wyznacza się trzy nagrody:

1. **Wspaniałe album według oryginałów Józefa Unierzyskiego** (Wydawnictwo: Współczesne malarstwo polskie).
2. **Flaszka wody kolońskiej.**
3. **Warszawskie mydło piękności.**

II. DLA WSZYSTKICH P. T. CZYTELNIKÓW „GOŃCA KRAKOWSKIEGO" (a zatem i Prenumeratorów):

200.

Szarada w trzech odsłonach.

a) SIELANKA.

Pierwsza czwarta trzecia woła:
„Duchem Maryś leć do miasta,
Pierwsza druga nie mam zgoła,
A potrzeba mi do ciasta!
Idzie Maryś sobie lasem,
Trzecia trzecia wyśpiewuje,
Jakiś głos z gęstwiny czasem
Druga druga jej wtóruje.
Już zbolały Maryś nogi,
Bo to **czwarta piąta** długa,
Aż tu coś w połowie drogi
Drugiej pierwszej jedzie sługa.
Drugie piąte ma na furze,
Drugą trzecią masła, jajka,
Hyc i Maryś już na górze —
I skończona pierwsza bajka!

b) DO „STARSZEJ" MŁODZI!

Druga trzecia czwarta idzie,
Idzie **pierwsza czwarta piąta**,
Wnet już koniec waszej biedzie,
Pójdą książki spać do kąta!
Trzecia wspak i pierwsza potem
— Tak, jak **pierwsza** dziś **zdwojona** —
Sercem was przygarnie złotem
Do macierzyńskiego łona!

c) TUTTI FRUTTI.

Sławny w dziejach **pierwsza piąta**,
Głowy ludziom z karków sprząta,
(Nazwa jego brzmi tak w mowie);
Epos stare wam opowie:
Piąta pierwsza nie znał trwogi,
Z Indyi poszedł między bogi,
Trzecia pierwsza mąż nauki,
Tybet zna go i Kałmuki,
Czwarta trzecia tam, gdzie płynie
Russka Upa po równinie,
Port wam **piąta wspak i czwarta**
Z piątą wskaże Azyi karta,
Piąta wspak, to znana miara,
Do sopranu ma być para:
Trzecia wspak i czwarta trzeba,
A śpiew dotrze aż do nieba,
Piąta wspak i pierwsza czwarta
Wreszcie **piąta** — dużo warta,
Gdyż dopiero z nią zaczyna
Działać okręt i maszyna,
Ryba rzekła raz do raka:
„**Piąta druga**, jam nie taka!"
A gdy z poczty oficyjał
„Prędzej, **trzecia druga!**" krzyknął,
Woźny rzecze: „Ten specyjał
Gdzieś w natłoku dziś mi zniknął".

niezłomna, nieubłagana, straszna. To jakaś druga Saragossa, gdzie już nie ulice lecz poszczególne domy stają się terenem śmiertelnych zmagań. Marszrutę żołnierza stanowią czasem zaciasne pokoje prywatnych mieszkań, w których w razie potrzeby czyni się wyłomy, ażeby dostać się do następnych zabudowań. Strychy domów i dachy mogłyby coś powiedzieć o przekradających się tędy rycerzach."

Nadchodzi najstraszniejszy dzień 21 listopada, a po nim słoneczny ranek 22-go, „kiedy po nocy pełnej straszliwych odgłosów walki i najgorszych horoskopów, ludność została olśnioną cudną przechodzącą granicę najśmielszych marzeń wiadomością: Lwów nasz!"

Wtedy to dopiero obaczono się i poznano. Dekoracya tych scen, to spalone gmachy z pustemi oczodołami, to Sejm w płomieniach, to skrzepła krew na bruku, trupy końskie w ogrodach, wgłębienia kształtu ludzkiego w zamarzniętym śniegu — wśród tego tłumy radosne, witające obrońców i oswobodzicieli. Więc ściągali ze stron wszystkich: „Baniaki" z czerwoną wstęgą i „Straceńcy" z honorową odznaką trupiej czaszki na ramieniu, polska legia oficerska w stalowych hełmach i wykwintnych mundurach i Legionistki w szarych płaszczach i maciejówkach i idący na przedzie mocnym krokiem owi mali żołnierzyki, z miną buńczyczną i powagą, jakby podejrzewając, czy dość seryo traktuje ich cywilne społeczeństwo.

Nazajutrz miał się rozpocząć następny rozdział podniosłej tragedyi Lwowa: oblężenie, bombardowanie, głód, jedna świadomość: Lwów nasz!

Pan Gella swą książkę, silną prostotą i skupionem uczuciem, dał sobie piękne świadectwo talentu, a zarazem i złożył świadectwo prawdzie, wypowiedzianej w pamiętnej odezwie kobiet lwowskich, a którą w owej chwili uznać musieli wszyscy:

„Lwów, to najdzielniejszy lud polski, to najserdeczniejsza miłość Polski, to miejsce, gdzie król polski, Jan Kazimierz, koronował Królową Polski, Najświętszą Maryę Pannę, po wyrwaniu Rzeczypospolitej z topieli szwedzkiej, brandeburskiej, moskiewskiej, kozackiej.

A ten Lwów — nasz był, jest — i będzie.

E. L.

—o—

Najpotrzebniejsza książka.

W **powojennej ewolucyi** naszego gromadnego życia **znajdujemy się w tej** ciekawej sytuacyi, że najpotrzebniejszą **książką** obecnie nie jest — wybór liryków któregoś z poetów, ani wiekopomne dzieło p. Ćwierciakiewiczowej pt.: „365 obiadów", ani podręcznik buchalteryi podwójnej, czy nawet sennik egipski lub wyjaśnienie tajemnic kabały królowej Saby, a już w każdym razie **nie!** — jakaś książka naukowa... Wszystkie te bowiem wymienione dziedziny od pokarmu ducha czy ciała a kończąc na t. zw. czwartym wymiarze całkowicie straciły popularność i użyteczność.

Nowe a szerokie koła czytelników, które się teraz pojawiły oprócz dzienników, innej lektury chcą i potrzebują. Wobec drukowanego słowa, obarczonego jakąś głębszą myślą lub formą wyszukańszą stają one z miną sympatycznego Azteka czy Samojeda, dla których książka ma jedynie wartość dogodnej podpałki, albo w razie posiadania ilustracyj niewinnej rozrywki dla oczu.

Oprócz bowiem sztuki, mniej lub więcej płynnego czytania t. zw. czytelnik powinien umieć zachować się wobec książki, zażyć ją, — nie mówiąc już o zrozumieniu treści czy wyborze — to bowiem należy do dużo dalszych etapów jego rozwoju."

Wiadomo, że nie wszyscy i nie zawsze mogą czytać książki, bo wyobraźmy sobie tylko taki raj ub. według wzorów pedagogii: pewnego dnia wszyscy bez wyjątku zaczynają czytać... od rana do wieczora! horrendum! stanęłoby całe życie, handel i przemysł, nawet tramwaj — i gaz.

Na szczęście nam to nie grozi — natura wydaje jeszcze u nas liczne typy obywających się bez druku czy skryptu, z wyjątkiem t. zw. „dłużnego" i dobrze jest, bo przecie ktoś musi robić buty, czy — pieniądze...

Wszelka jednak krańcowość jest nie dobra a najuprzedzeńsi przyznają, że książka ma pewne wartości i możliwy jest kompromis między nią a tymi, którzy zajęci dotychczas realniejszymi rzeczami jak pasek itp. obdarzali ją obojętną neutralnością. Po zdobyciu pewnego minimum egzystencyi (2,000.000 K) można pozwolić sobie na pewien zbytek t. zw. inteligencyę choćby narazie pozorną tj. wygląd, maniery, manicury, itp. co „gentlemana" odróżnia od zawodowego woziwody.

Inteligent pozorny nie wiele się bowiem na oko różni od istotnego i ten pierwszy przy pewnym nakładzie kosztów i pracy nad sobą może się przerodzić w drugiego, byle zaczął.

Otóż ten właśnie początek ułatwi mu świetnie, — książka, o której chcę mówić tj.: „**Zwyczaje towarzyskie**" (Le savoir vivre) wydana nakładem księgarni Podhalańskiej A. Z. Zembatego w Zakopanem. Jest to naprawdę Vade mecum każdego gentlemana, któremu pomyślny los pozwolił w czasie tej wojny zapewnić sobie sytuacyę społeczną. Poznawszy zasady przebywania wśród ludzi, mówienia czy milczenia w porę, wstrzymania się od pewnych najzdrowszych ruchów czy odruchów, które jednak nie wszyscy przyjęli za towarzyskie, jak ubrać się na pogrzeb czy bal, jak zachować się w salonie czy na polowaniu itd. — można wiele ułatwić sobie i innym życie, pozbywając się oryginalności nazywanej obecnie „Hemenowiczem".

Wspomniana książka winna się znaleść w rękach obecnie tak upierścienionych cnót za dużych a już przez samo czytanie zmięknie ich uścisk i w następstwie wydelikatnieją. Złagodziwszy najpierwsze formy poruszania się swych czytelników zachęci ich niewątpliwie do książek wogóle i wytworzy potrzebę wzbogacenia. O potrzebie „podręcznika obcowania" świadczy choćby i cyfra XV. jego wydania, a wytrawność zaś jego rad obok głębszej od pozornej wartości poręcza nazwisko autora, którym jest świetny pisarz i autor **Zygmunt Sarnecki.**

S. Now.

—o—

Uf!! Dobiłem już do końca!
Numer ten schowajcie „Gońca‘,
Bo na **całość** się nie nada,
Wszak **dwusetna** w nim szarada:

Za trafne rozwiązanie tej szarady wyznacza się trzy nagrody:

1. **Wspaniałe album według oryginałów Antoniego Piotrowskiego,** z tekstem Władysława Prokesza (8 zeszyt Wydawnictwa „Współczesne malarstwo polskie").

2. **Bezpłatna prenumerata „Gońca Krakowskiego na lipiec 1919,** względnie przedłużenie prenumeraty o jeden miesiąc.

3. **Flaszka wody kolońskiej.**

Nadto ofiarowuje szaradziarz nadzwyczajną

NAGRODĘ POCIESZENIA

dla tych Prenumeratorów i Czytelników, którzy dotychczas (t. j. od dnia 5 sierpnia 1918) żadnej nagrody nie otrzymali, a mianowicie:

Poezye Adama Mickiewicza — wydanie nowe, zupełne, **w 4 tomach,** ułożone przez **Piotra Chmielowskiego** (stron 1438).

I. Wiosenne mody.

Dla kobiety rok zaczyna się z nową wiosną. Jest ona przyjaciółką kobiety i mody „nowości potrząsa kwiatem, i obleka nadzieje w złote malowidła". Obecna pora wszakże okazała się przezorną. Jakby w przeczuciu, że przeznaczone jej zejść na marne, nie przyniosła w dziedzinie stroju zasadniczych zmian. Naogół przyjęta nadal linia prosta, kostyum najmodniejszy czysty tailleur, z barw kolor khaki. Utrzymują się również kamizelki, wnoszące swobodniejszą nutę w prostotę kostyumu. Sukien płaszczowych



mniej się widzi, koszulowe ustępują zwolna przed praktyczniejszym modelem sukni bluzkowej, z materyi jednolitej. Robe chemise występuje jedynie w wielkich toaletach i to częściej drapowana w rodzaju greckich tunik, na plecach wycięta niemal do pasa. Z reguły wykonana z materyi wiotkich i delikatnych, faluje w miękich fałdach, często zdobna haftem ze złota lub pereł. Innym ulubionym typem są suknie z koronek, znowu bardzo wziętych. Układa się z nich tuniki, lub naszywa sute spódniczki, że wyglądają jak puszyste korony kwiatu. O ile w sukniach na ulice obowiązuje surowa prostota, widzimy iż toalety strojne mają linie fantastyczne i wykwintne.

Śliczną nowością jest rodzaj płaszczyka rzuconego przez plecy od ramienia często przedłużonego w wąski tren co przy krótkiej sukni przypomina rysunki Watteau. Kaprysem chwili, jest użycie pojedynczych piór strusich, jako paska lub naramienników. Płaszcze wieczorowe są koliste, w rodzaju szerokich peleryn czy rotund, fantazyjne i bogate.

Na ogół jednak, jak dotąd, moda jest dyskretna, o ładnej linii, utrzymana w granicach dobrego smaku. Ivi.

II. Artystyczna bielizna i strój domowy.

Tem czemś, co nadaje estetyczne piętno kobiecej bieliźnie, jest to indywidualna nuta w kompozycyi i ręczne wykonanie, czyli to samo, co stanowi istotę artystycznego rękodzieła. Prawdziwie wykwitna kobieta, gardzi produkcyą maszynową w każdym szczególe swego stroju.

To samo odnosi się do ubioru domowego, który przedewszystkiem winien odpowiadać typowi tej, która go nosi, jak niemniej ramion otoczenia. Strój kobiety w obrębie własnego domu, winien być wyrazem jej wewnętrznej istoty, i przejawiać ową pogodną równowagę nastroju, jaką kobieta w sposób niedostrzegalny a dobroczynny panuje nad swem milieu.



Modne modele sukien rannych i domowych bądź mają płynne linie helleńskie, bądź przypominają płaszcze kąpielowe, niekiedy w smaku bardzo wyrafinowane, jak np. w modele z szarego crepe de Chine, tak zamknięte i dyskretne, jak istota powściągliwej, wytwornej kobiety, gdy nagle odrzucone podszycie z blado złotego jedwabiu, w kapryśny sposób tkane w różnobarwne kwiaty i zwierzęta, uderza wzrok jak fantazyjna bajka. Czemże jedynem w swoim rodzaju jest mało u nas znana pyjama, którą zagranica przyswoiła dawno jako rzecz zarówno powabną, jak praktyczną. Znajdzie ona szersze zastosowanie, gdy wróci pełen komfortu sposób podróżowania z wagonami sypialnemi, wówczas to szara lub płowa jedwabna pyjama podróżna z odpowiednią czapeczką okaże się nieocenionym rekwizytem. A znów nawskroś oryginalną i pełną figlarnego wdzięku, będzie odmiana pyjamy, z pierzastego kaftanika i bufiastych pantalonków, przypominająca małego pierotta czy raczej pierettke, której zwinne ruchy zechcą dowieść, jak lekko i wesoło czuje się w swych chłopięcych majteczkach. Ivi.

—o—

Gołe nóżki Paryżanek.

(m-m) Śliczna pogoda letnia, jaka panuje obecnie w Paryżu, rozpętała formalną orgię szaleństw mody. Paryżanka nie cofa się przed żadną ekstrawagancyą i jedynie tylko w tym kierunku czyni wysiłki, aby jej tualeta była jak „najoszczędniejsza" — to znaczy sporządzona z jak najmniejszej ilości materyału... Jakiś dowcipniś zauważył, że tualeta eleganckiej Paryżanki — „jak najpóźniej się zaczyna, a najwcześniej się kończy". Spódniczki są jeszcze krótsze niż dotychczas wycięcie bluzki urąga wszelkim możliwym opisom, rękawy to zaśniedziały przesąd, który doszczętnie odrzucono, a kostyum baletnicy z lat ubiegłych jest szczytem pruderyi wobec tych sukien przytrzymywanych jednym guzikiem na ramionach, jedną haftką w pasie ze spódnicą rozciętą po obu stronach aż do bioder...

Takie „powietrzne" tualety ubiera się nietylko do teatru, na zabawy tańcujące, rauty, ale obnosi się je w blaskach najjaśniej swiecącego słońca — na spacerze lub podczas przejażdżki do Lasku Bulońskiego. Podczas ostatnich wyścigów w Longchamps widziało się tualety, których draperye przypominały prześcieradła kąpielowe bardzo lekko otulające ciało pięknej damy, która dopiero co wyszła z wody...

Najnowszym pomysłem w tej dziedzinie są... gołe nóżki!... Jedwabne pończochy stawały się stopniowo coraz cieńsze, przejrzystsze, także właściwie prawie wcale nie zakrywały nogi... Obecnie jednak elegantki wypowiedziały otwarcie wojnę długim pończochom... Ostatni „cri de la mode" to są krótkie jedwabne skarpetki, wystające zaledwie cal lub dwa ponad bucik. Zatem powrót do mody lat dziecinnych — do skarpetek!...

Korespondencye.

Z CZĘSTOCHOWY.

MISYA KOALICYI. Posłowie Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francyi dowiedziawszy się o zajściach ostatnich w dniu 27 maja br. w Częstochowie postanowili wysłać do Częstochowy misyę dla wyrobienia sobie opinii o zajściach. Misya przybyła w niedzielę o godzinie 5 rano. Na dworcu przyjęli misyę przedstawiciele rządu i władzy bezpieczeństwa. Na zaproszenie misyi władze państwowe i miejskie złożyły urzędowe sprawozdania o przebiegu zajść, poczem wysłuchano relacyi społeczeństwa żydowskiego. Następnie udała się misya do szpitala P. Maryi celem zobaczenia rannych.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Przy robotach powiatowych na drodze do Kiedrzyna robotnicy przewozili kamienie kolejką, przyczem nastąpiło zderzenie dwóch wagoników. Skutki zderzenia były straszne. Jeden robotnik został w okropny sposób zmiażdżony na miejscu, a dwóch ciężko rannych.

NAPADY BANDYCKIE. We wsi Mykanów kilku bandytów uzbrojonych w rewolwery wpadło do mieszkania gospodarza Stanisława Świącia, któremu zrabowali gotówką 400 rubli, kilkadziesiąt łokci płótna, kilka ubrań i bieliznę. Po dokonanym rabunku bandyci zbiegli bezkarnie. We wsi Przymiłowice gm. Olsztyn w dniu 7 czerwca br. 5-ciu uzbrojonych w rewolwery bandytów napadło na gospodarza Ignacego Kręciwilka. Zrabowano mu 430 rubli srebrem, 200 rubli papierami, oraz różne rzeczy z ubrania i bielizny. Energiczne śledztwo za złoczyńcami wdrożyła policya komunalna na pow. Częstochowski.

KATASTROFA AUTOMOBILOWA. W sobotę o godz. 4.30 po południu na linii Częstochowa—Herby rozbił się samochód kolejowy prowadzony przez dowódcę wojsk samochodowych O. G. Kl. Kap. Czechowskiego wskutek podłożonego przez kogoś na szyny kamienia. Kap. Czechowski, ppor. Lenartowicz, inż. Kępczyński i szofer Pralizna jadący jako pasażerowie odnieśli ogólne potłuczenia ciała. Samochód uległ zniszczeniu.

Z MAKOWA.

Z RUCHU WSPÓŁDZIELCZEGO. Niedawno odbyła się tu lustracya składnicy Kółek rolniczych z ramienia głównego Zarządu Kółek, która skonstatowała nadzwyczaj korzystny rozwój składnicy, w dowód czego niech posłużą cyfry: Itak: obrót kasowy od 1 stycznia 1918 wynosił 2.194.000 K, z tego w przychodach 1,108.000 K, w rozchodach 1,086.000 K, czysty zysk uzyskano w kwocie 26.000 K. Członków liczy składnica około 600, a należą do niej gminy: Maków, Zawoja, Żarnówka, Biała, Juszczyn i Grzechynia. Udziały członków wyrażają się w kwocie 33.000 koron. Cyfry te wskazują na niezwykły rozwój składnicy w ciągu 15 ubiegłych miesięcy, jeśli się zważy, że oprócz czystego zysku składnica ma zapas towarów wartości do 100.000 K i liczne pretensye. Stan ten korzystny trzeba przypisać dyrekcyi, a szczególnie niezwykłej energii i pracy kierownika Stanisława Szramla. Z czystego zysku uchwalono wypłacić członkom 7 procent dywidendy. W końcu zauważyć należy, że tutejsza składnica, wobec przystępnych cen śmiało konkurować może z żydowskimi sklepami i jest regulatorem cen oraz obroną przed lichwą.

KRADZIEŻE. W tutejszej gminie, jak i w Białej, Żarnówce i Osielcu skradziono jednej nocy 7 koni, a sprawcy przepadli bez śladu. Żandarmervi dotąd nie udało się wyśledzić amatorów koni. Żalą się również mieszkańcy Makowa i okolicznych wsi na kradzieże drobiu, nierogacizny i ziemniaków. Sprawców, jak zwykle, ująć dotąd nie zdołano.

Z PRZEMYŚLA.

TYFUS PLAMISTY wybuchł w więzieniu tutejszego sądu okręgowego. Chorych więźniów odesłano do szpitala, a w więzieniu przeprowadzono ścisłą dezynfekcyę.

Wśród homunkulusów

110) **Romans fantastyczno-społeczny.**

— Naturalnie będziesz musiał przemawiać w języku homunkulusów — zauważył profesor.

— Ależ dobrze, owszem. Ci ludzie są tak uprzejmi, że zasługują na wszelkie moje względy.

O ile dotąd czas dłużył się Filipowi, teraz dnie wydawały się mu krótkiemi. Przepędzał je pracując gorliwie nad swoją mową, pisał, poprawiał, przerabiał, kreślił, radził się, i głośno odczytywał sam sobie poszczególne ustępy, ucząc się przytem gestykulacyi przed lustrem. Wreszcie oświadczył profesorowi, że jest gotów i że prosi o generalną próbę. Profesor zaprosił do tego Platona, Archimedesa i Lessinga i Filap wobec tego aeropagu odczytał swój elaborat, prosząc o poprawkę, jeżeli to potrzebne, gdyż — jak się wyraził — nie chciałby się przed parlamentem zblamować. Profesor uznał ten argument za zupełnie słuszny nie tylko w interesie sprawy Filipa, ale także i z tego względu, aby niefortunne wystąpienie Filipa nie świadczyło ujemnie o kulturze jego czasów.

Mowa Filipa była obliczona na blisko godzinę. Filip wypowiadał w niej swe poglądy na to, jak powinna być sfabrykowana Kasia, oraz podkreślał, że ta fabrykacya jest konieczną, gdyż on sam nie pochodzi z retorty i z tego względu posiada ludzkie uczucia, które muszą być zaspokojone. Homunkulusy mogą sobie mieć prawa swoje, ale on jest człowiekiem i ma prawa ludzkie, a za wysoko ceni sobie homunkulusów, aby mógł przypuścić, że oni tutaj w swem państwie, prawa człowieka mogliby podeptać.

Ten ostatni zwrot uznali wszyscy za zręczny i wszyscy też wyrazili się z uznaniem o koncepcyi mowy. Lessing ofiarował się poczynić pewne stylistyczne poprawki, co Filip z wdzięcznością przyjął.

Jakie przyjęcie może znaleźć wniosek w parlamencie, zapytał profesor Platona i Archimedesa.

Homunkulusy milczeli przez chwilę, poczem Plato rzekł:

jest tak wyjątkowy i tak zasadniczo sprzeczny

— Trudno cośkolwiek przewidywać. Wniosek jest tak wyjątkowy i tak zasadniczo sprzeczny z zasadniczemi podstawami naszego ustroju...

— Jakto sprzeczny? — zawołał Filip. — Mogą Kasię tak zrobić, aby nie miała dzieci. Mnie nie chodzi o dzieci, nie dbam o nie. Gdzież więc będzie wtedy zagrożenie waszego ustroju?

— Sprawa bezdzietności byłaby niewątpliwie z góry przewidziana — odpowiedział Plato — gdyż nie znalazłby się z pewnością żaden homunkulus, któryby zgodził się na zmianę, sięgającą tak głęboko

Dni oczekiwania na posiedzenie parlamentu upływały Filipowi w niesłychanem naprężeniu. Był ciągle podnicony, nie mógł usiedzieć spokojnie i ciągle dopytywał się Platona i Archimedesa, jaki nastrój panuje u homunkulusów w tej sprawie. Odpowiedzi ich były ciągle jednakowe, mianowicie, że niczego nie można przewidzieć i że nic szczególnego nie daje się wyczuć.

Aż wreszcie dnia 7 marca roku 3910 w „Dzienniku Państwowym“ pojawił się artykuł, który dla Filipa był wprost niespodzianką, a także dla proesfora stanowił pewną sensacyę. Dziennik ten, prowadzony wyłącznie informacyjnie, zamieścił dłuższe uwagi o samym wniosku i w stosunku do żądania Filipa zajął stanowisko zdecydowanie nieprzychylne, przyczem artykuł był utrzymany w tonie nader gwałtownym, wprost niezwykłym u homunkulusów. Artykuł podnosił, że z tytułu gościnności nie powinno się naruszać najważniejszych podstawowych ustaw państwa, a dalej wyrażał przekonanie, że w parlamencie nie znajdzie się z pewnością ani jeden członek, któryby ośmielił się głosować za zrobieniem żeńskiego homunkulusa.

Filip, przeczytawszy ten artykuł, był jakby rażony piorunem.

— Do djabła — zawołał — co to ma znaczyć? Poszaleli, czy co? Co im do tego, że ja chcę kobiety! Oni tak piszą, jakgdyby oni sami mieli się żenić, a nie ja!

Artykuł powyższy nie pozostał jednak odosobniony. Wnet inne dzienniki zaczęły omawiać wniosek i wkrótce wszystkie pisma zajęły wobec niego stanowisko, przyczem, jak to Filip stwierdził z prawdziwą rozpaczą w przeważnej mierze, bardzo nieprzychylnie. Jeden z dzienników wyraził się nawet, że wniosek jest zamachem na spokój, moralność i dobrobyt homunkulusów, że jest on aktem najstraszniejszej reakcyi i że gdyby przeszedł, nastąpiłby upadek i koniec państwa homunkulusów, którzy zeszliby znowu do stanu prymitywnego człowieczeństwa, do stanu strasznej niewoli zmysłowej.

Pojawiły się jednak także głosy prasy, omawiające wniosek zupełnie spokojnie, a nawet życzliwie, i nawet nazywały śmiesznością obawę, że jedna kobieta może spowodować niebezpieczeństwo dla całej rasy homunkulusów.

Czasopisma naukowe, przeglądy tygodniowe i miesięczne, wystąpiły z szeregiem głębokich rozważań na temat ewentualnych zmian, jakie mogłoby spowodować uchwalenie wniosku Filipa; we wywodach swych sięgac zaczęły do starych źródeł i cytować z zamierzchłej przeszłości opisy stosunku mężczyzny do kobiety.

Sensacyę nie tylko w otoczeniu profesora, ale i wśród homunkulusów wywołało czasopismo „Sztuka i życie“, które przyniosło wspaniałe reprodukcye dawnych piękności kobiecych, oraz ich opisy, hymny na ich cześć, pisane przez ich współczesnych, oraz słowa zachwytów i szczęścia różnych pisarzy, wypowiadających swą radość, że danem im było widzieć te piękności.

Powyższy artykuł wraz z ilustracymi wywołał bardzo korzystny wzrost w nastrojach dla wniosku, a nawet jeden z dzienników, wskazując na owe cytaty, wystąpił z wnioskiem, aby nie tylko dla Filipa, ale dla każdego homunkulusa, któryby tego zechciał, rząd kazał zrobić kobietę, gdyż, jak to wynika ze starych źródeł, taka istota potrafi życie upiększyć w nader przyjemny sposób.

Na artykuł ten odpowiedział „Dziennik Państwowy“ w sposób, który zadziwił swą gwałtownością. Artykuł zapytywał, czy homunkulusy chcą na nowo powrócić do dawnej nędzy człowieczej, do niewolniczej niewoli, czy wolą cierpieć wraz z kobietami i dziećmi, zamiast mieć równy, spokojny, solidny byt.

Wywody te spowodowały pismo „Sztuka i życie“ do podjęcia polemiki. Pismo odpowiedziało „Dziennikowi Państwowemu“ równie gwałtownie, wykazując, że wcale nie myślało o tem, aby homunkuluski rodziły dzieci. Ten proceder powinien być nadal załatwiany fabrycznie. Pismo stawało tylko na stanowisku sztuki i w tym względnie trudo doprawdy przewidzieć, ile dodatnich wpływów wprowadzi kobieta dla sztuki, a przez to i dla życia samego.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Największy skład aparatów i przyborów kościelnych
KONSTANTY WITKOWSKI KORDAS
Kraków, ul. Wiślna 6 (obok Rynku)
poleca po cenach możliwie najniższych i w wielkim wyborze:

Ornaty, kapy, dalmatyki, stuły, sukienki, chorągwie, sztandary, baldachiny, kielichy, puszki, monstrancye, adamaszki, aksamity, galony, frendzle etc.

Koronki do bielizny kościelnej w największym wyborze.

Maszyny do pisania gruntownie naprawia, czyści i przerabia. Pracownia spec. mechaniczna, Marka 25. W. Keyha i Jul. Hecker. 1597

Miłosierdziu ogółu polecamy biednego inwalidę, który niemogąc jąć się pracy skutkiem przykrej padaczki cierpi nędzę z powodu braku środków do życia. Wszelkie datki uprasza się nadsyłać do Administracyi „Gońca" pod „Z. O." 1914

W Zakopanem na Chramcówce w pięknym położeniu od 25 czerwca do wynajęcia 1—3 pokoji z kuchnią lub bez. Wiadomość: Kraków, ul. Pijarska 9, I piętro na lewo. 1921

Dla amatorów elektryczności: dynamomaszynki, motorki elektr., akumulatory, przyrządy do elektryzowania itp. tanio do nabycia. Podgórze, Łagiewnicka L. 1, obok kościoła Redemptorzystów od 6—7 wieczór, 2 drzwi na lewo. 1924

Zdolny czeladnik siodlarz powozowy i tapicer znajdzie stałe miejsce. Bliższej wiadomości udzieli „Goniec". 1932

Pokoju kawalerskiego z umeblowaniem skromnem, ewentualnie z zupełnym lub częściowym wiktem przy solidnej rodzinie w Krakowie, poszukuje starszy urzędnik państwowy. Łaskawe zgłoszenia listowne pod adresem: Państwowy Urząd pracy, Nowy Sącz. 1929

Do sprzedania 1864 maszyna do szycia Singera. Adres: Uchacz Błażej, Zwierzyniecka 10 od $1^1/_2$—$2^1/_2$.

Inteligentna osoba w średnim wieku, z chlubnemi świadectwami poszukuje posady do samodzielnego prowadzenia gospodarstwa u starszego pana. Łaskawe zgłoszenia pod „A. W." do Admin. Gońca. 1944

Inteligentna pani poszukuje miejsca towarzyszki-opiekunki na wyjazd do kąpiel. Zgłoszenia „Wyjazd" Administracya Gońca. 1945

Poszukuję w celu matrymonialnym starszego, inteligentnego człowieka na stanowisku. Zgłoszenia „M. S." Adm. Gońca. 1946

Z kapitałem i pracą przystąpi do intratnego interesu młoda, inteligentna spólniczka. Pensyonat, hotel, kawiarnia lub sklep korzenny mają pierwszeństwo. Zgłoszenia do Administracyi Gońca pod „Interes 6000". 1947

Z powodu wyjazdu sprzedam kompletne urządzenie z trzech pokoi i kuchni i odstąpię mieszkanie. Wiadomość ul. Grabowskiego 10, II. p. drzwi na prawo. 1948

30 halerzy płacę za duże puszki z mleka kondensowanego nie cukrowanego (z cukrowanego nie kupuję), firma: Jasiński, Szlak 8. 1958

Niezwykle sympatyczny, zajmującego exterieur, wdowiec, pragnąłby spędzić sezon w miłem towarzystwie z młodą, ładną, bardzo muzykalną, zupełnie niezależną wdówką u wód. Bezinteresowność, wzajemna sympatja — podstawą. — Dokładne, niezwłoczne zgłoszenia pod „Samotny" — do Administracyi Gońca. 1949

Dwie panienki z dobrego domu chcą prowadzić korespondencyę ujętą w formy taktu, ale i swobody, z mężczyznami inteligentnymi na stanowiskach. Odpowiedź proszę nadsyłać do Administracji Gońca pod „Poezja i Proza". 1950

Pijawki hurtownie i na sztuki poleca firma L. Ungar, fryzyer Podgórze Lwowska 5, po nader nizkiej cenie. 1960

M. Chmura i R. Zawilińska
Mleczarnia Postępowa.
Kraków, ulica S-go Jana, róg ulicy S-go Marka.

Nie wojenna, nie paskarska,
Ale kuchnia gospodarska,
Na wpół mięsna, na wpół jar-[ska —
Taka bezalkoholowa
I zdrowotno-postępowa —
Mięsno-mleczno-jarzynowa,
Pierożkowo-ziemniaczkowa
Kuchnia, której treść kuchar-[ska
Nie wódczana, nie bawarska,
Ale taka treść poczciwa,
Jakich mało u nas bywa —
Jest to kuchnia, z dawna znana,
W Krakowie — Świętego Jana.

— Gdzie jadasz? pyta niektóry
Odpowiedź. — jadam u Chmury
(Zawilińska ma tę siłę,
Ale nazwisko... zawiłe!)
Więc u Chmury codzień jadam,
Mówi Ewa, mówi Adam,
Czy z młodzieży urzędniczej,
Czy z studenckiej jurnej dzi-[czy,
Czy też z emerytów stery —
Równie źrebce i ogiery!
Przyszli na czczo, głodem parci
Wyszli syci, nie obdarci,
I sto procent więcej warci!...
Bo u Chmury, z treścią w pa-[rze,
Taniość łączą gospodarze,
Taniość ustosunkowano
Do towaru jaki dano: —
Taniem bywa każde danie
Lecz najtańsze podśmietanie,
Jeszcze tańsza szkanka mleka
Żądaj tylko — służba czeka.
Cały dom gościowi służy,
Choćiaż lokal wcale duży,
Widny, ładny i wygodny —
I od dawien dawna — mo-[dny
Radzę! idź tam jeść, gdyż gło-[dny!...
1834

Poszukuję dzierżawy lub kupna mleczarni w ruchliwej dzielnicy Krakowa z kompletnem urządzeniem. Zgłoszenia do Krakowskiego Biura ogłoszeń, Kraków, Dunajewskiego 9. 1951

Do sprzedania stary wózek, piecyk, kosze, gubloty, pipy miedź., deski i materyał, dzwonki elektr. z drutami i bater., buty Nr. 41. Wiadomość 1—5 Reich, Karmelicka 70. 1955

Pierwszorzędny stroiciel fortepianów ze Lwowa, Artur Smutny, Kraków, Piotra Michałowskiego 14, I p. Pensyonat Jolanta, przyjmuje strojenia i reperacye. 1661

Panowie studenci! Do wyjazdów na prowincye orkiestra smyczkowa, pianista i lepszy skrzypek jako dyrygent. Informacye i warunki w Agencyi „Kosmos", Dębniki Madalińskiego l. 17, od godz. 3—5. 1965

Ogłoszenie. Główna Centrala dla napraw Kas kontrolnych „NATIONAL" wykonuje samodzielnie specyalista Juliusz Hecker, Kraków, ul. św. Marka 25. 1966

„BAR POLSKI"
Cukiernia i Kawiarnia
STANISŁAWA LISIECKIEGO
Kraków, ul. Stolarska L. 13.

Do młodych dziś przyszła siła! —
Otom jednego wyszperał:
Ma wygląd podchorążego,
A rządzi niczem generał.
Ledwie otworzył „Bar Polski",
Liczba trzynaście Stolarska,
Pokazał światu, czem może
Kuchnia być ciężna i jarska.
Ma towar dobrze wybrany,
Ma w Barze siły fachowe,
Bilardy, trunki, napoje,
A główne — oko ma zdrowe!
Widzi więc dobrze, co trzeba
I dysponuje bez kizyku,
Jest generałem i kupcem,
To przyznasz sam, Czytelniku!

Szlauch Reithofera
620×120 do sprzedania w hali licytacyjnej ulica Bracka 6. 1936

DOM o 6 ubikacyach z warsztatem, stajnią, dużą wozownią i ogródkiem do sprzedania na Grzegórzkach przy ul. Wiślisko Nr. 73. Nabywca może objąć zaraz mieszkanie. Cena 65.000 K. Bliższa wiadomość ul. Lubomirskiego Nr. 37, II piętro na lewo. 1888

„WANDA i WARTA" 1734
Pracownia polska kapeluszy damskich, dziecinnych i konfederatek dla panienek.
Ceny niskie.
Kraków, ulica św. Jana 24, I. piętro.

Bandaże opatrunkowe kalikotowe,
do prania, do nabycia tylko u firmy
Stanisław Baran i Ska
Magazyn Instrumentów Lekarsko-Naukowych
Kraków, ul. Sławkowska L. 6.
Ceny hurtowne! 1903 Ceny hurtowne!

Zakład tapicersko-dekoracyjny
pod firmą 1735
PIOTR PAŁKA
został przeniesiony z ul. Sławkowskiej 21
na ul. św. Marka L. 19
róg ulicy Floryańskiej L. 26.
Kupuje, sprzedaje i przyjmuje w komis meble, dywany, materace i inne dekoracye.
Poleca się nadal łaskawej pamięci Szanownej Klienteli.

ARTUR LORIE
Kraków, ulica Starowiślna L. 19
poleca 669
materyały budowlane
Cement portlandzki: **Górka, Szczakowa i Podgórze.** Gips murarski, sztukaterski i alabastrowy, wapno skaliste proszkowe, **nawozowe** i hydrauliczne (Romancement), dachówkę w różnych gatunkach wyrobu firmy „Aktiengesellschaft der Wiener Ziegelwerke Wien", łupek asbestowy, papę dachową, karbolineum, smołę poguzowa, smary do wozów i „Towoty", posadzkę betonową i rury betonowe, posadzkę steingutową i rury steingutowe.
WYKONUJE KONSTRUKCYE DACHÓW (PATENT „STEFANIA")
JAKOTEŻ PODŁOGI ASBESTOWE
Zamówienia uskutecznia szybko i starannie po cenach bardzo przystępnych.

Specyalną terpentynową pastę do obuwia
poleca po niskich cenach
Fabryka wyrobów chmicznych M. NURKA w Krakowie
Krowoderska 68. 1783
Biuro zamawiań i ekspedycya Karmelicka 12.
Wysyłki uskutecznia na cały obszar Rzeczypospolitej Polski.

Polskie
Towarzystwo Handlowe T. A.
Zarząd główny:
w Krakowie, ul. Sławkowska L. 1.
Oddziały:
Warszawa, Lwów, Sosnowiec.
Kapitał akcyjny K 10,000.000.
Adres dla depesz do Zarządu gł. i oddziałów:
„TOHAN"
Telefon Nr. 20—78 i 11—38
Rachunek bieżący:
Bank Krajowy, Kraków, Lwów; Bank Przemysłowy, Kraków, Lwów; Bank handlowy w Warszawie; P. K. O. Warszawa Nr. 140834.
Dział węglowy.
Dział drzewny.
Dział budowlany.
Dział żelazny,
Generalna Reprezentacya hut śląskich i galicyjskich. 1744
Dział rolniczy.
Dział maszyn rolniczych
Dział spożywczy.

STAROPOLSKI


jest naszym trunkiem narodowym.
Generalny reprezentant fabryki miodu „ZAGŁOBA":
IGNACY SPIRA, Kraków, Dietlowska L. 29.

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Editor" Jerzy Kozarski. — Redaktor odpow.: Jan Stanisławicz. — Druk. Ludowa w Krakowie